Nr. 202. Lwów — Wtorek dnia 3 Września. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie 4 ct.
na prowincyi 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, dziękczynienia o ogłoszenia z przedmiotach it. d. it. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
„Drobnych ogłoszeń“ za każde słowo drukiem petitowym po 3 „
zaś tłustym garmondem po 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po 6 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy 20 „
Nekrologia 30 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Bronisławy | Ahaftonika
Jutro: św. Rozalii | Łuppa M.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca g. 5 m. 23
Zachód „ „ 6 „ 35
Długość dnia g. 13 m. 12
Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 2 września.

Dziś dwa narody obchodzą ważną datę w historyi współczesnej Europy, datę kapitulacyi francuskiej pod Sedanem i oddania się Napoleona III do niewoli, a więc pogromu, który rozstrzygnął losy niętylko owczesnej wojny, ale i wielu następnych wydarzeń aż do dni naszych. Właściwie tedy ową datę powinna obchodzić większość narodów europejskich, a gdyby one to uczyniły ze zdrową myślą polityczną, to niezawodnie włożyłyby w rozpamiętywania te same uczucia, które dziś ożywiają Francuzów. Bo cóż Europie dało przeważne stanowisko nowego cesarstwa, ożywionego zwłaszcza z początku duchem swego pierwszego kanclerza? Nic — jeno panowanie etyki bismarkowskiej, t. j. siły nad prawem, brutalnego egoizmu nad ideałami, niewiary, która rozsadza moralność, socyalizmu, który z niewiary powstał i służy do zagłady społecznych ustrojów, wreszcie militaryzmu, który wszystkich przytłacza i nieuchronnie prowadzi do nowych — już nie wojen, ale rzezi, o których Bismark słusznie powiedział, że będą trwały do ostatniej kropli krwi. Nieszczęściem dla Europy były wypadki z przed dwudziestu-pięciu lat, a teraźniejsze obchodzenie ich w Niemczech hałaśliwemi uroczystościami jest ogromnym błędem, który odczuje znowu cała Europa. Bo nie ulega wątpliwości, że te niepotrzebne obchody, urządzane z właściwą Niemcom rubasznością, niętylko zbliżyły dobę ponownej rozprawy ich z Francyą, ale nawet uczyniły tę rozprawę nieuniknioną, — pożądaną przez oba narody, które powiedziały sobie w tych paru tygodniach tyle ubliżających rzeczy, że ich wzajemna nienawiść, jak kłęby brudnego dymu, wzbiła się pod niebo. Ciekawy widok przedstawiał nagły rozwój tego uczucia. Tak świeże są jeszcze w pamięci dni kilońskich uroczystości, dni zabiegów o ukojenie starego żalu i upokorzenia, — i już z nich nic nie zostało. Nawoływano wówczas w całych Niemczech do unikania wszystkiego, coby mogło drażnić Francyę; radzono zaniechać publicznych, narodowych obchodów, zostawić je tylko wojsku, weteranom, kasynom oficerskim — je, jak to było równie rozsądne politycznie, jak szlachetne. Lecz nie wykonano tego, bo z razu małymi obchodami uczucie tak się podniecało, że w końcu stracono miarę i poczęto prześcigać się w objawach pyszałkowatości po stronie niemieckiej, a szyderstwa po francuskiej. Pogardzono wszelką rozwagą, zapomniano o dobrym tonie — i poczęto się szkalować. Francuzi jęli dowodzić, że Niemcy, nawet wyżsi wojskowi, postępowali jak dzika horda, która rabuje, pali, gwałci i kradnie. Nawzajem Niemcy zaczęli przedstawiać Francuzów, których najlepsze dzieła ... zdziczeniem ostatnich tchórzów bez czci i poczucia obowiązku. Wystąpił przeciw temu znany niemiecki historyk tej wojny Bleibtreu i zaczął faktami dowodzić, że Niemcy zawdzięczają swe zwycięstwa jedynie opieszałości wodzów francuskich, niedbałemu wykonaniu koncentracyi korpusów, i że Niemcy mieli wszędzie liczebną przewagę, masą swą wypierali przeciwnika, który na początku wojny istotnie był chwiejny, ale później zdumiewał wytrwałością i zaiste brawurą. Bleibtreu zakrzyczano, wyszydzono, nazwano półgłówkiem, zwątpiono o jego uczciwości, potępiono za to, że gasi patryotyczny zapał. Na początku tych niefortunnych obchodów Norddeutscherka, w rokowaniach kierowniczego organu, doradzała jak największe umiarkowanie we wszystkich objawach patryotycznej dumy, a teraz piorunuje na socyalistów i żąda koniecznie wyjątkowych przeciwko nim ustaw za to, że oni postanowili byli w dzień rocznicy sedańskiej zamanifestować swą życzliwość dla Francyi. Socyaliści są w Niemczech potężni i wcale się nie oglądają na rząd i inne stronnictwa, a jednak tym razem odstąpili od swego zamiaru, co dowodzi, iż szał szowinistyczny tak całkowicie opanował Niemców, że płynąć przeciw temu prądowi uznali socyaliści za niebezpieczne dla siebie.

Z tak podniecionemi uczuciami przystępują Niemcy do obchodu sedańskiej rocznicy. Uroczystości będą huczne i hałaśliwe, przygotowane tak starannie, że nawet z Ameryki przybyli ci Niemcy, którzy w wojnie z Francyą brali udział. Wylądowali oni w Hamburgu i oczywiście najpierw się udali z pokłonem do Bismarka, który ugościł ich śniadaniem, zabawiał anegdotami z owej wojny, ale był tak tym razem roztropny — on jeden z wszystkich Niemców! — że nic przykrego nie powiedział o Francyi. Zapewne przeczuwał, że i bez niego dużo podczas tego obchodu padnie słów jątrzących, i może spostrzegł, iż nienawiść do Francyi, tak starannie pielęgnowana przez niego w narodzie niemieckim, wybujała nadmiernie, aż do rozmiarów, narażających jego dzieło — jedność niemiecką — na nową ciężką próbę. Bo to rzecz pewna, że kiedy zgasną iluminacye, spalone na cześć Sedanu, kiedy przebrzmią fanfarońskie mówki, a postarzeją bombastyczne artykuły dzienników, kiedy wytrzeźwieją głowy po morzu wypitego piwa: wówczas Niemcy się przekonają, że między nimi a Francuzami jest tak, jak między nieubłaganymi wrogami, którzy już rzucili kości i więcej nie mają sobie nic do powiedzenia, prócz tego słowa, które już nie narody, ale kierownicy państw wygłaszają. I wtedy, być może, przypomną sobie słowa Bleibtreu o szalonej brawurze żołnierzy francuskich, o ich harcie, nieraz zdumiewającym, o ich teraźniejszem pogotowiu, o tem, że Moltke, Roon, Fryderyk III nie żyją, a Bismark zniedołężniał, i o tem także, że natomiast za ich plecami dyszą pułki rosyjskie, a wewnątrz kraju socyaliści rozsadzają wszelką spoistość. I jeśli przypomną to wszystko razem, to pewnie gorzko pożałują, że się dali porwać szałowi szowinistycznemu, ale już tego nie naprawią!

Jak się zdaje, cały półwysep bałkański wchodzić zaczyna w konstelacyą rosyjską. Pod wpływem nieprzyjemnego dla sułtana nacisku Anglii, prawdopodobny jest zwrot Turcyi ku Rosyi. W Bułgaryi naród, rząd i ks. Ferdynand zachorowali na russofilstwo. Czarnogóra otrzymała od cara materyały wojenne i zbroi się na koszt Rosyi. Wreszcie z Belgradu donoszą, że tam stronnictwo „liberalne“ RistICza porozumiało się z radykalnem stronnictwem Pasicza. Stronnictwa te od kilku lat toczyły ze sobą zaciętą wojnę i z natury rzeczy muszą być wrogami, bo Ristić pod firmą „liberalizmu“ jest przedewszystkiem biurokratą i autokratą, gdy stronnictwo Pasicza reprezentuje parlamentarną ochlokracyą chłopską. Jest pomiędzy temi dwoma stronnictwami tylko jeden punkt styczny: wspólny russofilizm, w którym zgodnie opierają się programowi narodowej samodzielności, wyznawanemu przez Garaszanina i tak zwanych postępowców. Jeżeli więc rzeczywiście Ristić porozumiał się z Pasiczem, to niewątpliwie agenci rosyjscy odegrali przy tem rolę „uczciwego meklera“, a będzie to zmowa nietylko przeciw Garaszaninowi, lecz może także przeciwko Austro-Węgrom. Zapowiedziany wyjazd Aleksandra i Natalii do Odesy na chrzciny parowca imienia „Aleksandra“ podkreśla ten zwrot russofilski w Belgradzie. A może także odwołanie dotychczasowego rezydenta austryacko-węgierskiego Thoemla z Belgradu pozostaje z tym zwrotem w związku. Austrya musiała wysłać tam młodego i energicznego dyplomatę, zdolnego sparaliżować agitacye rosyjskie. Czy nowy rezydent Schiesel wywiąże się należycie z swego zadania, pokaże przyszłość.

Korespondencye.

Wiedeń 29 sierpnia.

Spór Austro-Węgier z Serbią o dowóz nierogacizny staje się coraz drażliwszy. Już w lipcu b. r. Węgry zamknęły granicę od Serbii dla importu tych zwierząt, zasłaniając się tem, że zaraza grasująca w kilku komitatach, skutkiem której targ w Steinbruchu bardzo ucierpiał, została zawleczona z Serbii. Wówczas Serbia zaprosiła węgierskich weterynarzy, aby obejrzeli 20.000 wieprzy przygotowanych eksportu. Weterynarze orzekli, że te zwierzęta są zupełnie zdrowe, a wówczas rząd węgierski zgodził się na otwarcie granicy pod pewnymi warunkami. W trzy tygodnie po tem zarządzeniu władz węgierskich — a właśnie przed kilku dniami— w Steinbruchu znowu skonstatowano chorobę u dwóch wieprzy przywiezionych ze Serbii, więc natychmiast wydano nakaz powtórnego zamknięcia granicy. Naprożno konsul serbski przedstawiał węgierskiemu ministrowi rolnictwa, że takie postępowanie Węgier wywołać musi wielką i słuszną niechęć w Serbii; wyniósł on tylko ze swoich konferencyi z ministrem przekonanie, że Węgrom chodzi o pozbycie się niewygodnej konkurencyi serbskiej w handlu nierogacizną.

Serbia ograniczać się musi prawie wyłącznie na targ austro-węgierski, albo co najmniej na komunikacye przez Węgry i Austryę na zachód i północ, na transporty kolejami austro-węgierskimi lub rzekami Sawą, Dunajem i Cisą. Od dziesięciu lat eksport serbski do Austro-Węgier nie spadł nigdy poniżej cyfry 84·8 prct. całego jej wywozu, a w niektórych wynosił nawet 88 prct. jej handlu zagranicznego. Może być, że w tej cyfrze mieści się także znaczna część eksportu do Niemiec, ale nie zmienia to faktu że 85—88 prct. towarów serbskich wywożonych zagranicę idzie przez Austro-Węgry. Również udział Austro-Węgier w imporcie do Serbii bardzo jest wielki, bo porusza się w granicach między 60 a 75 prct. całego jej importu. Drugie dopiero miejsce zajmuje import Anglii, wynoszący do 8 do 13 prct. a trzecie — import Niemiec (od 3½ 14·9 prct.). Z innych krajów w imporcie do do Serbii biorą pewien udział tylko Ameryka, Turcya, Rumunia, Włochy, Rosya i Szwajcarya. Wywóz zaś Serbii ma jakieś znaczenie tylko do Turcyi, Niemiec i Bułgaryi.

Cała wartość serbskiego wywozu i dowozu sięga w niektórych latach 95 mil. franków; samego wywozu 52 mil. franków. Przeważnie wywożone są: śliwki, zboże, kukurudza i inne płody rolnictwa i ogrodownictwa na ogólną wartość 25 mil. franków; dalej Serbia wywozi zwierząt i produktów zwierzęcych na 18 do 20 mil. franków. Eksportuje ona około 60.000 sztuk bydła rogatego, 46.000 sztuk owiec i 138.000 sztuk nierogacizny; nadto słoninę, kiełbasy, skóry, szerść i t. d.

Łatwo tedy zrozumieć, jak wielkie znaczenie dla Serbii ma zamknięcie wywozu nierogacizny, który reprezentuje blisko czwartę część całego jej eksportu. Serbia już w roku 1890 z powodu ciągłych trudności węgierskich rozpaczliwe czyniła wysiłki, aby emancypować się z pod wpływu targów w Austro-Węgrzech, które znowu na pozór, wedle bilansu swych stosunków handlowych z Serbią, niekorzystny robią z nią interes, dowożą bowiem do niej za jakie 25 do 30 mil. franków towarów, a sprowadzają z niej za 40 do 45 mil. franków.

Te jednak sprowadzane towary (pszenica, śliwki, powidła, konopie, mięso w różnych formach) dostają się po przeróbkach w austro-węgierskich fabrykach na dalsze targi zachodnie, a zatem gdyby można było zerwać zupełnie stosunki handlowe z Serbią, ona, jako nierozwinięta ekonomicznie, nie mająca ani dróg, ani banków, ani domów kupieckich w europejskiem tego słowa znaczeniu, ucierpiałaby strasznie, ale i w Austro-Węgrzech dotkliwieby to odczuto. Ilekroć tedy Serbia stara się skierować swój eksport gdzieindziej, hardość węgierskich polityków ekonomicznych mięknie i stosunki znowu układają się do łatanej zgody. W ten jednak sposób dobre stosunki sąsiedzkie stale utrzymywać się nie mogą. Jeśli Serbia co parę lat odczuwać musi swą zależność ekonomiczną od Austro-Węgier, a odczuwać dotkliwiej, niż słuszna i w sposób każdego Serba upokarzający, to przyjść musi do cichej i ogólnej walki kupiectwa serbskiego przeciw Węgrom i Niemcom. Oto zbierają się teraz kupcy w Belgradzie, Niszu, Kragujewacu i Leskowacu i umawiają się nie kupować towarów austryackich i węgierskich. Trudno takie postanowienie wykonać, bo ludność serbska przywykła do wyrobów z drzewa i kruszcu, do porcelany, skóry, sukna, płótna i papieru austro-węgierskiego pochodzenia. Ale jakżeż łatwo skorzystać może ajent jakiegoś niemieckiego, francuskiego czy angielskiego domu handlowego z tego poruszenia serbskich umysłów i nawiązać stosunki z kupiectwem serbskiem, ofiarując mu towary zupełnie podobne do austryackich i węgierskich? Pierwszy skorzysta, jak zawsze, Niemiec, który ranę po ranie zadaje eksportowi austro-węgierskiemu.

Wszak byliśmy świadkami podobnego wyparcia handlu austro-węgierskiego z Rumunii. Jeszcze w roku 1885 Austro-Węgry eksportowały do Rumunii 45 pct. wszystkich dowożonych tam towarów (Niemcy 15 pct.) a sprowadzały 33·8 pct. wywozu rumuńskiego (Niemcy 1·1 pct.!) W roku 1889, po wybuchu wojny celnej (w kampanii 1886—87), wywiozły tam Austro-Węgry już tylko 13·4 pct. a sprowadziły 6·2 pct. Niemcy zaś wywóz swój powiększyły do blisko 30 pct., a dowóz do 5·6 pct.

„Nie wolno łuku zbyt silnie napinać!“ — powiada Niemiec. Co się Serbii w roku 1890 nie udało, może jej się dziś, jutro, za lat kilka udać. Spróbowała ona wywozić zboże do Saloniki, a stamtąd do Marsylii; nie opłacało się to. Dziś plan ten znowu wraca. Serbscy kupcy chcą towary swe eksportować do Włoch i Francyi. Zrobiono już próbę skierowania wywozu nierogacizny do Rumunii, ale to się nie opłaciło na razie. Gdyby ruch parostatków między Saloniką a Marsylią, Brindisi i Catanią stał się regularniejszym, gdyby przedsiębiorstwa transportowe licząc na większe frachty zniżyły taryfy i francuskim wsparte kapitałem dawały zaliczki, lombardowały w magazynach portowych towary na eksport przeznaczone,—wówczas austro-węgierska polityka ekonomiczna doznałaby dotkliwej i co gorsza: zupełnie zasłużonej porażki.

Wiem, że nie leży to bynajmniej w interesie naszego kraju, aby Serbia wywóz swój produktów rolniczych i zwierząt domowych powiększała. Ale skoro zawarto traktaty handlowe z Rosyą, Rumunią, Serbią, — traktaty tak mało uwzględniające ciężkie położenie rolnika naszego, to już usunięcie najmniejszego konkurenta nic nam nie pomoże. Otworzywszy granicę olbrzymowi rosyjskiemu, odbijać straty zamykaniem się od maluczkiej Serbii, to poprostu śmieszne. Klamka zapadła, traktat zawarto, więc dotrzymać go trzeba, pomimo, że dwa wieprze zachorowały w Steinbruchu! A tylko takie, szykanami łamanie traktatu szkodzi wywozowi do Serbii naszych skór, płótna, papieru, wyrobów z drzewa, kamionkowych naczyń.

O politycznej stronie tego sporu, o psuciu się stosunków austro-węgierskich z krajami na Bałkańskim półwyspie i to w chwili, kiedy Bułgarya wpadła na mieliznę panslawistyczną, kiedy Rosya wysyła do Czarnogóry materyały wojenne, kiedy w Macedonii stłumiony ruch powtórzy się niezawodnie, kiedy Anglia notami niemal podobnemi do ultimatów wstrząsa posadami Turcyi:— słowem o niestosownej do tego sporu porze pod względem politycznym lepiej nie mówić.

Zauważę tylko, że po Serbii, zmuszonej szukać ujścia innego dla swego eksportu, łatwo pójść może Bułgarya — nie z musu, ale z wygody—i że zdobyty tam przez Austro-Węgry znaczny rynek zbytu zginie, bo Francuzi, Anglicy, Niemcy i Włosi poszukiwani teraz usilnie przez Serbów jako odbiorcy, sami później zechcą rozszerzyć teren swego handlu na Bałkańskim półwyspie. Spór o wieprze może jeszcze będzie zażegnany, ale żądła takich ciągle powtarzających się objawów nieżyczliwości pozostaną.

Ruch przedwyborczy.

Z Myślenic donoszą dnia 29 b. m.: Dziś odbyło się tu zgromadzenie powiatowego komitetu wyborczego, na które przybyło około 40 osób i delegat krakowskiego komitetu centralnego prof. uniw. Jagiellońskiego dr. Zoll. Na początku posiedzenia odczytał włościanin Kula pismo, powtarzane stereotypowo przez pewnych wysłanników demokratycznego stronnictwa ludowego na wszystkich pierwszych zebraniach komitetów powiatowych, że włościanie nie potrzebują opieki, protestują przeciw komitetowi centralnemu i t. d., wzywając wszystkich obecnych włościan do opuszczenia sali. Przeciwko Kuli wystąpili z całą stanowczością notaryusz dr. Klemensiewicz, dr. Józef Zduń, a wreszcie delegat komitetu centralnego, dr. Zoll, wykazując, że tendencya całego pisma powyższego obliczona jest tylko na obałamucenie włościan, że ciężary publiczne spadają zarówno na właścicieli większych, jakoteż mniejszych posiadłości i że tylko zgodne działanie wszystkich warstw społecznych, a nie szerzenie waśni między niemi podnieść może kraj pod każdym względem.

Skutkiem tych przemówień pozostali wszyscy włościanie i nawet sam Kula na posiedzeniu. Dr. Zoll wyjaśnił znaczenie komitetów centralnych w akcyi wyborczej, działalność ich od początku ich powstania, dodając, że właściwy punkt ciężkości akcyi wyborczej i tak spoczywa w komitetach powiatowych, na które komitet centralny żadnej nie wywiera presyi i że zatwierdzenia przedstawionego kandydata komitet centralny odmawia tylko wtenczas, jeżeliby kandydatura była szkodliwą pod względem narodowym albo społecznym.

Wyjaśnienie to dra Zolla przyjęło zgromadzenie do wiadomości i uchwaliło tylko na wniosek dra Klemensiewicza większością głosów prosić obecnego delegata, aby on za pośrednictwem komitetu centralnego u przyszłego Koła sejmowego wyjednał taką zmianę dotychczasowych postanowień, — by postępowanie przy wszystkich komitetach miejscowych było jednakowe, żeby więc komitety miejscowe z kuryi mniejszych posiadłości, tak samo jak z innych kuryi, podawały swoich kandydatów tylko do wiadomości komitetu centralnego.

Następnie przystąpiono do ukonstytuowania się komitetu. Przewodniczącym wybrano prezesa Rady powiatowej dra Adelmanna, pierwszym jego zastępcą wiceprezesa Rady powiat. dra Klemensiewicza, drugim włościanina Jana Burtana z Lubnia; pierwszym sekretarzem obywatela Myślenic Schünkego, drugim ks. prob. Jana Fiedora z Drogini. Następnie wybrano jako delegata na zjazd ogólny delegatów dra Klemensiewicza.

Ostatnim punktem porządku dziennego był wybór komitetu ściślejszego.

Dr. Klemensiewicz wniósł, aby oprócz członków prezydyum wybrano do tego komitetu jeszcze sześciu członków, a pomiędzy tymi trzech włościan. Kula wystąpił znów z przemową do włościan, aby żaden z nich do tego komitetu nie należał, i żeby teraz opuścili salę — ale i to nie skutkowało, albowiem ze współudziałem włościan wybrano do rzeczonego komitetu burmistrza Myślenic dra Klakurkę, dra Wiktora Łozińskiego, księdza proboszcza Solaka — wreszcie włościan: Józefa Mlekodaja, Marcina Pasternaka i Józefa Ślósarczyka.

* * *

Sejmik relacyjny posłów lwowskich pp. Goldmana, Michalskiego i Romanowicza, odbędzie się w sali ratuszowej lwowskiej w poniedziałek dnia 9-go b. m.

Lwowska izba rękodzielnicza i Towarzystwo strzeleckie, wybrały komitety, pierwsza z 11 członków, drugie z 12 członków, które złączywszy się razem, dobiorą do swego grona 100 mieszczan i utworzą obszerny komitet mieszczański, mający zająć się przeprowadzeniem wyboru posłów do Sejmu z m. Lwowa. Jak już donosiliśmy, mieszczanie lwowscy go-

---

76)

PAWEŁ BOURGET.

ZA MORZAMI.

(Ciąg dalszy).

— Rozumiem pana dobrze, pułkowniku, — zawołałem. Wobec tylu wyświadczonych dobrodziejstw taka nieufność szesnastoletniego chłopca jest okropną.

— Nieprawdaż? — rzekł żywo p. Scott. — Mogłem był pomyśleć, że ta wstrętna podejrzliwość jest dziedziczną u niewolników, nad którymi biali ludzie niegdyś tak się znęcali. Ale gdzie tam. Ze wszystkiego odniosłem wrażenie, że to tylko niegodna niewdzięczność. Przestałem więc brać go ze sobą i w ogóle prawie nic z nim nie mówiłem. A jedak on mnie kochał na swój sposób, na co miałem nie jeden dowód, nie licząc dzisiejszego... Być może, że właśnie dla tego, iż czuł się w niełasce, popuścił wodze wszelkim złym instynktom. Krótko mówiąc, pewnego dnia gdzieś zniknęła dyamentowa broszka mej córki. Seymour ukradł ją i zrobił z niej prezent swojej kochance, ci ludzie są bowiem strasznie rozpustni. Wypędziłem go. Kradł przez czas jakiś gdzieindziej, schwytano go, zakuto w łańcuchy, oddano do ciężkich robót. Tam się dopiero popsuł, wyszedłszy z więzienia kradł na nowo, znów siedział. uciekł, zabijał, resztę pan wiesz... Niestety! Zawsze miałem to przekonanie, że gdybym był go zatrzymał w pobliżu siebie po owej kradzieży, może byłbym oswoił tę dziką duszę i byłbym z niego uczynił uczciwego człowieka. Był on dobrym sługą. Wszystko to przychodziło mi dziś na myśl, gdy mierzyłem doń z karabinu i szczęśliw jestem, że nie potrzebowałem strzelać. Będzie miał przynajmniej czas wzbudzić w sobie skruchę przed śmiercią i żałować swych strasznych zbrodni...

. . . .

Wypadki tego rodzaju nie są wcale nadzwyczajne w Philippoville'u, w tem mieście, w którem nie ma takiego roku, ażeby kogoś nie zlynchowano. Zaraz po takim wypadku życie tam idzie swoim zwykłym trybem, to też tego samego wieczora, gdy poszedłem do sklepu zaopatrzyć się w papierosy Richmondskie, w kupcu, który mi je podał, poznałem jednego z myśliwych, którzy przed południem ścigali Seymoura w lesie. Żuł swój tytoń tak samo flegmatycznie jak rano i nie robiliśmy żadnej wzmianki o porannej awanturze tak samo jak dwaj Paryżanie spotkawszy się wieczorem w klubie nie mówią o tem, że przed kilku godzinami widzieli się w lasku bulońskim. Nawet dziennik miejscowy podał o całej sprawie tylko suchą i krótką wzmiankę. Co się tyczy pułkownika, któremu nazajutrz złożyłem wizytę, wyszedł on już z brzaskiem dnia na polowanie, a panna Ruta udała się do swej szkoły. Na jednym tylko właścicielu hotelu p. Williamie wypadek ten wywarł widocznie wielkie wrażenie, gdyż nie mógł powstrzymać się od okazania mi swej prawie nieprzyzwoitej radości. Ale wytłumaczył mi ją zaraz swem naiwnem przyznaniem się:

— Ci państwo z Filadelfii — rzekł mi uśmiechnięty—o których panu mówiłem, będą tutaj pojutrze. Zatelegrafowałem im bezzwłocznie, że Seymoura schwytano i otrzymali moją depeszę równocześnie z wiadomością o jego ucieczce i oto donoszą mi, że przyjadą. Ależ byłem w strachu!... Ale prawda, zapomniałem panu wręczyć bilet wstępu na plac tracenia... Seymour nie jest znów tak ranny, aby go nie można powiesić jutro. Zawiadomię pana, o której godzinie odbędzie się to. — Oto bilet — rzekł, podając mi kawałek papieru, opiewający na moje nazwisko i podpisany przez szeryfa. Dano panu tytuł „doktora zagranicznego“, gdyż przedstawiłem pana jako lekarza, pragnącego być przy egzekucyi w celach naukowych.

„Patrzeć, jak wieszają człowieka“! powtarzałem sobie machinalnie w duszy, gdy gospodarz odszedł pozostawiając mnie na środku halli z tym protekcyjnym biletem w ręku. Po chwili zmiąłem ten świstek i wyrzuciłem go, chcąc położyć koniec walce między pokusą asystowania tej egzekucyi, a głosem wewnętrznym, który mi mówił: „Ty tam nie pójdziesz“... W kwadrans później jednak zeszedłem napowrót do halli, aby poszukać biletu. Na moje szczęście czy nieszczęście znalazłem go. Od tej chwili czułem, że pokusa jest za silna i że pójdę patrzeć się na tę śmierć. Przez kilka godzin następnych doznawałem strasznych wzruszeń nerwowych. Rozmaite uczucia mną owładły: z początku litość dla tego nieszczęśliwego, którego agonia ma być dla nas widowiskiem, i wyrzuty, po co tam idę, niepokój wewnętrzny na myśl, że ten widok będzie straszny, a przytem pewien rodzaj ludzkiej ciekawości. Po za taką egzekucyą kryje się bowiem tajemnica śmierci, tajemnica odpowiedzialności i tajemnica prawa społecznego. Tym trzem strasznym tajemnicom ma człowiek spojrzeć oko w oko. Na tę myśl ogarnia nas dreszcz jak w obec każdej zbliżającej się tragedyi życia. Ja przynajmniej doznałem takiego uczucia i z bijącem sercem poszedłem we czwartek o w pół do pierwszej w południe w stronę więzienia.

Dzień był wspaniały, a promienie słońca paliły. Tłum zbity dokoła budynku więziennego cisnął się ku palisadzie, aby mieć bodaj trochę cienia. To cofanie się ludzi czyniło jeszcze strasznieszym wygląd wózka, stojącego na środku drogi, na którym leżała nowiutka trumna. Z tłumu jednak nikt nawet nie zwracał uwagi na ten wózek i na trumnę. Tych kilkaset ludzi zebranych tutaj, prawie samych murzynów, zapatrywało się na śmierć z niedbałą filozofią, właściwą tej rasie. W rozmowach ich przebijał dobry humor, nie było jednak żadnego z owych bezwstydnych żartów, jakie można słyszeć w Paryżu, gdy gilotynują kogo. Ci mężczyźni i te kobiety znali Seymoura, przyszli tu więc, nie mając nadziei być wpuszczonymi na plac tracenia, jak przychodzą znajomi dowiadywać się o stan zdrowia umierającego człowieka. Czuli poprostu potrzebę wiedzieć kiedy i jak skończył ten człowiek. Przez pięć minut, które spędziłem w tym tłumie, słyszałem tylko jeden żarcik i to dość niewinny. Dozorca więzienia, któremu wręczyłem mój bilet, wywołał głośno moje nazwisko wraz z tytułem doktora, nadanym mi przez p. Williamsa, a ktoś z tłumu zawołał:

— Biedny Henry, na co jemu teraz doktora!

. . . .

Wewnątrz banalnego budynku więziennego z czerwonej cegły, rozciągał się teren obszerny, pusty w tej chwili. Trzy krowy pasły się i dwaj mali chłopcy grali w piłkę. Ten obraz życia codziennego przedstawiał dziwny kontrast wobec dramatu, który miał się za chwilę rozegrać. Ale czyż to był na prawdę dramat? Przynajmniej wygląd pierwszej izby, do której wszedłem, pozwolił wątpić o tem. Było w niej pięciu lub sześciu białych ludzi; paląc cygara gwarzyli tak wesoło, jak gdyby przez okno nie było widać małego podwórka, a na nim szubienicy, z której zwieszał się żółtawy stryczek. Zapytałem jednego z tych ludzi, o której godzinie odbędzie się egzekucya, a on mi na to odpowiedział: „o trzy kwadranse na drugą“, a rzekł to takim tonem, jak gdyby zapowiadał odejście pociągu.

— Dla czego akuratnie o tej godzinie? — spytałem.

— Sam skazaniec chciał tego — odpowiedział mi. — Zostawiono mu do wyboru czas od dziewiątej rano do czwartej po południu, a on wybrał trzy kwadranse na drugą, aby spożyć jeszcze swój lunch.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzą się na ponowny wybór dotychczasowych posłów pp. Goldmana, Michalskiego, Romanowicza i Smolki — w pierwszym rzędzie stawiają sobie za obowiązek przeprowadzenie wyboru p. Michalskiego, mieszczanina-rękodzielnika.

* * *

W Krakowie w sali Towarz. ubezpieczeń odbył się w sobotę zjazd delegatów komitetów powiatowych do komitetu centralnego dla zachodniej Galicyi.

Prezes centralnego komitetu p. Męciński zagaił posiedzenie przemówieniem następującej treści:

„Mam zaszczyt powitać delegatów z tem większą radością, że w gronie ich widzę reprezentantów wszystkich stanów. Ten skład delegacyi jest dowodem, że organizacya komitetu centralnego nie opiera się na stronniczych, ani warstwowych interesach, ale obejmuje interesa całego kraju i wszystkich ludzi, którzy rzetelnie chcą krajowi służyć. Komitet zawsze tak działał, że nie narzucał jakiegoś kierunku, ale powoływał wszystkich i do uchwał komitetów powiatowych swoje działanie stosował. To jego stanowisko było pożyteczne i było od dawna stale uznane.

„Obecnie położenie jego jest trudniejszem. Szerzą się nieufności i niepokoje. Sejm i komitet centralny podawane są za nieprzyjaciół niby całej jednej warstwy narodu. Ludzie przez nikogo nie wybrani, nie upoważnieni, ogłosili się reprezentantami i niby obrońcami ludu. Wydali hasło, żeby nie wybierać ani szlachty, ani księży, ani inteligencyi miejskiej, ani włościan, mających powagę i stanowisko. Chodzi oczywiście o to, żeby za pomocą wichrzenia opanować umysły i prowadzić rzeczy podług własnego upodobania. O prawności ta iego ciała nie ma co mówić. Nieprawdy jego oszczerczych twierdzeń dowodzi cała historya Sejmu, a Koło poselskie złożone ze wszystkich Polaków w Sejmie, nie jest i nie było nigdy ciałem stronniczem, ani kastowem, ale rzetelnym organem prawdziwej reprezentacyi kraju i reprezentowało zawsze wszystkie odcienia politycznych opinii; środki zaś, jakich to grono ludzi używa dla szerzenia nienawiści wśród społeczeństwa, sądzą się same.

„Dziwię się tylko, że uczucie polskie tych panów nie wstrzymuje ich od takiego postępowania, które wychodzi na to samo, co za kordonem robią inne wpływy, w celu, żeby nas wszystkich zgnębić. Tam się to nie udaje — nie uda się i tu. Wichrzenie może tu i ówdzie wywołać przemijający zły skutek, trwałego i obszernego mieć nie będzie. Sam skład komitetów powiatowych, obecność delegatów ze wszystkich powiatów i stanów, zgodność z komitetem centralnym przez Koło poselskie postanowionym, utwierdza mnie w tem przekonaniu i daje mi nadzieję, że przyszłe wybory dadzą krajowi rzetelną, godną i rozumną reprezentacyę praw i interesów, nie żadnej części, czy warstwy, ale społeczeństwa całego i jego prawdziwego dobra." (Żywe oklaski).

Po tem przemówieniu wezwał prezes do wyboru pięciu delegatów powiatowych do komitetu centralnego. Na skrutatorów zaprosił przewodniczący pp. dra Serafińskiego, Jana Głowackiego i hr. Romana Potockiego. Do komitetu centralnego wybrani zostali: 1) ks. infułat Walczyński; 2) ks. kanonik Pelczar; 3) włościanin Walenty Ścieszka; 4) dr. Karol Pieniążek; 5) hr. Andrzej Potocki.

Po ogłoszeniu wyboru prezes w myśl drugiego punktu porządku dziennego zapowiada, że kto z obecnych zechce żądać objaśnień lub robić uwagi o położeniu, teraz jest na to pora.

Pierwszy zabrał głos delegat z pow. rzeszowskiego włościanin Ścieszka i rzekł: Dziękuję komitetowi centralnemu za uznanie stanu włościańskiego, którego prawa i interesa są uczciwie, należycie w komitecie i jego działaniu przestrzegane. Komitet przeciwny, jest samozwańczym i dla stanu włościańskiego szkodliwym. Oświadczam gotowość działania w myśl Koła sejmowego i iść ręka w rękę z komitetem przez nie ustanowionym. (Oklaski).

Prezes stwierdza, że na tej zgodności zasadza się pomyślność kraju i szczęśliwy skutek wyborów. Komitet centralny w tym duchu będzie postępował i ma nadzieję utrzymać w karbach przewrotną agitacyę.

Dr. Serafiński podaje do wiadomości, że komitet powiatowy w Bochni, pomimo zabiegów przeciwnych, jakich tam dotąd nie bywało, za swoją zasadę uznał solidarność narodową. Rozumie on przez nią dobro całego kraju, całego społeczeństwa. Interesem narodu i kraju jest dostać taką reprezentacyę, która byłaby prawdziwą, narodową. Jeden z włościan, członków komitetów bocheńskiego, oświadczył serdecznie i rozumnie, że prawnym jest tylko komitet, wybrany przez Koło sejmowe, a związek z nim: obowiązkiem komitetów powiatowych i dobrych obywateli.

Uznał komitet bocheński, że wszelkie inne komitety są prostym separatyzmem i samozwańczem szkodliwem działaniem. Ruch przeciwny, źle nazwany ludowym, należy wszelkimi godziwymi środkami zwalczać, ale względnie i wyrozumiale traktować włościan, choćby obałamuconych. Tu sam włościanin tłómaczył, że zajęcie ludu sprawami krajowemi jest korzyścią; a błędne pojęcia muszą się szerzyć przy dobrych. Z tych powodów komitet bocheński postanowił pozwolić lokalu na zebranie, zwołane przez ów szkodliwy rzeszowski komitet, i pójść na to zebranie, żeby odpierać oszczerstwa i fałsze, a prawdę wypowiedzieć. Dr. Serafiński nie wątpi, że dotychczasowy poseł, dr. Hoszard, będzie na nowo wybranym. (Oklaski). Na tem zamknięto zgromadzenie.

Nastąpiło posiedzenie komitetu, celem uzupełnienia się członkami kooptowanymi (w myśl regulaminu). Komitet kooptował 5 członków, pp. Wojciecha Biechońskiego i Lucyana Lipińskiego w myśl kompromisu, zawartego z reprezentacyą trzydziestu miast, Michała Chylińskiego, redaktora *Czasu*, Józefa Rogosza, redaktora *Głosu Narodu* i dr. Leona Horowitza, przełożonego Zboru izraelickiego w Krakowie.

* * *

Kandydaci ubiegający się o mandat poselski z miasta Sambora, mają w myśl uchwały komitetu wyborczego, zgłosić swe kandydatury najpóźniej do dnia 8 września na ręce burmistrza miasta Sambora p. dra Budzynowskiego.

Z cieszanowskiego donoszą do porannych pism lwowskich, iż dotychczasowy poseł z kuryi wiejskiej tego powiatu ks. Jan Puzyna nie zamierza dalej kandydować. Natomiast wyłoniła się tam kandydatura dra Franciszka Soronia, adwokata ze Lwowa. Kandydatura ta ma mieć szanse powodzenia.

W powiecie bocheńskim z kuryi wiejskiej, kandydują pp. dr. Hoszard, Karol Meizner i włościanin Adam Bardel, za którym rozwinęło agitacyę stronnictwo ludowe. Ponowny wybór dra Hoszarda zapewniony.

W pow. niskim przeciw kandydaturze p. Kostheima wyłoniła się kandydatura włościanina Marcina Pieroga. Ze względu na to, że dotychczasowy poseł z tego powiatu p. St. Jędrzejowicz kandyduje w pow. kolbuszowskim, kandydatura Pieroga ma wielkie szanse powodzenia.

Z m. Brodów zgłosił ponownie swoją kandydaturę p. Oktaw Sala, który sprawozdanie ze swych czynności złoży dnia 8 b. m.

Z Zaleszczyk donoszą, iż wyłoniła się tam kandydatura Jerzego hr. Borkowskiego.

W Sokalu zawiązany tam komitet ruski postawił kandydaturę Łukasza Michalczuka, włościanina z Byszowa. W pow. kossowskim wyłoniła się kandydatura wójta Milcewicza z Hryniawy.

* * *

Grzymałów 1 września. P. Krzyworączka zgłosił swoją kandydaturę z inicyatywy pewnej tutejszej osoby, w której rękach jest on tylko narzędziem osobistej niechęci do hr. Koziebrodzkiego.

Znana jest łatwowierność naszych włościan, łatwo zatem jest przebiegłemu i złośliwemu człowiekowi zbałamucić ich. Jednak hr. Koziebrodzki cieszy się wielką sympatyą ogółu, świadcząc wiele dobrego potrzebującym, żałowalibyśmy zatem bardzo, gdyby kandydatura jego przez niegodne wpływy osłabioną była. Co do Krzyworączki dodać muszę, że nie należy on nawet do związku Rady gminnej, a mimo, że jest już lat tyle mieszkańcem tutejszym, nie potrafił zjednać sobie wcale zaufania, a tem mniej popularności.

* * *

Z Jasła otrzymujemy następujące pismo: Dnia 30 sierpnia za inicyatywą centralnego komitetu wyborczego dla Galicyi zachodniej ukonstytuował się w Jaśle wyborczy komitet ściślejszy, który uchwalił na dzień 13 września o godzinie 1 w południe do sali Rady powiatowej w Jaśle zaprosić kandydatów na posłów do Sejmu krajowego, aby w dniu tym przed zgromadzonym komitetem zechcieli rozwinąć swe poglądy na sprawy krajowe i złożyć wyznanie swych przekonań politycznych. Jako przewodniczący tego komitetu podaję do publicznej wiadomości treść zapadłej uchwały i proszę panów, którzy w powiecie jasielskim z mniejszej posiadłości chcą zgłosić swą kandydaturę na posła do Sejmu krajowego, ażeby w dniu powyższym raczyli przybyć na miejsce oznaczone. *Jan Data*, przewod. komitetu.

* * *

Z Bochni nadesłano nam następujące pismo: Na podstawie uchwały ściślejszego komitetu powiatowego bocheńskiego, powziętej dnia 30 sierpnia rb., zapraszam niniejszem panów kandydatów, aby swoje kandydatury na posła na Sejm krajowy z kuryi mniejszych posiadłości powiatu bocheńskiego zgłaszali pisemnie lub ustnie do prezydyum komitetu powiatowego bocheńskiego do rąk prezesa Zdzisława Włodka w Dąbrowicy, p. Chrostowa, najpóźniej do dnia 10go września rb., zaś w dniu 10go września stanąć zechcieli przed zaproszonym na ten dzień pełnym komitetem powiatowym bocheńskim celem wyznania swej wiary politycznej. Bochnia dnia 31go sierpnia. Za komitet ściślejszy prezes: *Z. Włodek.*

* * *

W kuryi wielkiej własności b obwodu tarnowskiego odbyło się — jak donosi *Pogoń* — dnia 30go sierpnia w sali Rady powiatowej zebranie wyborców, na które przybył także poseł sejmowy z tej grupy wybrany dr. Tadeusz Rutowski, celem złożenia sprawozdania ze swej działalności. Dla nader małej liczby zgromadzonych, gdyż przybyło tylko 8 wyborców, zaniechano wysłuchania sprawozdania p. Rutowskiego, a uchwalono jedynie wysłać do komitetu centralnego Mikołaja hr. Reya z Przyborowa. Na tem posiedzenie skończono. W piątek odbyło się również zebranie wyborców z m. Tarnowa. Wybrano obszerny komitet wyborczy, który na przewodniczącego swego powołał p. Vayhingera, na wiceprezesa dra Benoniego. Delegatem na zjazd do Krakowa wybrano dra W Stojałowskiego Jako kandydatów wymieniają: wiceburmistrza dra Pietrzyckiego, dra Wolframa, dra Rutowskiego, inżyniera Zielińskiego, ks. dra Szczeklika. Dotychczas posłem z m. Tarnowa był p. Witold Rogoyski, burmistrz tarnowski.

W Rzeszowie ma zgłosić swoją kandydaturę na posła z m. Rzeszowa, adwokat tarnowski, dr. Eliasz Goldhammer.

* * *

Dnia 9 b. m. odbędzie się w Jarosławiu zgromadzenie wyborców, na którem dotychczasowy poseł z m. Jarosławia p. Edward Micewski zda sprawę ze swych czynności. *Gazeta jarosławska* twierdzi, iż mylnem jest doniesienie niektórych dzienników, jakoby Jarosław miał aż trzech kandydatów na krzesło poselskie, a mianowicie pp. dr. Dietziusa, dra Jahla i prof. Rychlika. Pisze ona: „Dr. Dietzius nie myślał i nie myśli kandydować do sejmu, a profesor Rychlik tu u nas jeszcze bardzo mało znany, jedyny z trzech byłby p. dr. Władysław Jahl, który wszystkie zalety jakie poseł posiadać powinien w pełnej mierze posiada, lecz niestety swoją kandydaturę jeszcze za kulisami kryje, a p. Edward Micewski nie oświadczył dotychczas, że kandydować nie będzie.

* * *

Od p. Stefana Moysy z Rudnik, marszałka powiatu śniatyńskiego, otrzymujemy następujące pismo: „Ponieważ dochodzą mnie wieści, jakobym w powiecie śniatyńskim starał się o mandat poselski z gmin wiejskich — oświadczam, że już w Śniatynie na zgromadzeniu komitetu obszernego dnia 20 z. m. zrzekłem się ofiarowanej mi kandydatury, że nie kandyduję i wyboru nie przyjmę. *Stefan Moysa.*"

KRONIKA.

Lwów 2 września.

Mianowania. P. minister spraw wewnętrznych powołał komisarza powiatowego Karola Lidla do służby w ministeryum spraw wewnętrznych.

Rada szkolna krajowa ogłasza: W skutek utworzenia samoistnego gimnazyum ruskiego w Przemyślu z klas równorzędnych ruskich, które istniały obok zakładu głównego, okazała się potrzeba rozróżnienia obu tych zakładów co do nazwy, której używać mają te zakłady w swoich agendach urzędowych. W tym celu postanawia Rada szkolna krajowa, aby począwszy od roku szkolnego 1895/6 gimnazyum główne, w którem językiem wykładowym jest język polski, nazywało się „c. k. gimnazyum pierwsze", gimnazyum zaś z wykładowym językiem ruskim ma nosić nazwę: „c. k. gimnazyum drugie". Taką samą różnicę należy zachować w numerach umieszczonych na czapkach uniformowych uczniów.

Z uniwersytetu. Kierownik ministeryum oświaty dr. Rittner zatwierdził docenturę dra Władysława Leopolda Jaworskiego na uniwersytecie Jagiellońskim dla austryackiego prawa prywatnego.

Opera w Krakowie zakończyła w sobotę swoje przedstawienia, gdyż starania przesiębiorstwa o przedłużenie sezonu operowego o jeden tydzień nie doszły do skutku z powodu odmownej odpowiedzi dyrekcyi teatru krakowskiego.

Reskrypt w sprawie cholery. *Presse* donosi, że hr. Kielmansegg, z powodu sporadycznych wypadków cholery azyatyckiej, niewątpliwie zawleczonej do Tarnopola z ciężko dotkniętej epidemią gubernii wołyńskiej, wystosował do władz krajowych w krajach koronnych reskrypt, zarządzający najobszerniejsze środki w celu powstrzymania zawleczenia i rozszerzenia się cholery. *Presse* pisze między innymi: „Jak skutecznie prowadzoną być może walka z cholerą, doświadczyliśmy tego w obu zeszłych latach. Oto dzięki świadomej celu, energicznej i pełnej poświęcenia, ze wszech stron wdzięcznie ocenianej działalności p. Namiestnika Galicyi hr. Badeniego, powiodło się opanować epidemię, chociaż wdarła się ona z sąsiedniej Rosyi do licznych miejscowości rozległego, wschodniego kraju koronnego (Galicyi) i zaledwie gdy na jednem miejscu skutecznie została pokonaną, zaraz na drugiem się pojawiała. Można wyrazić nadzieję, że i tym razem powiedzie się usunąć niebezpieczeństwo. Ludność może z reskryptu p. Ministra spraw wewnętrznych dla swego uspokojenia zaczerpnąć przekonanie, że rząd w całej pełni świadomy jest swego obowiązku".

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya krakowska. Kanonicznie instytuowani: ksiądz dr. Alfons Krajewski na probostwo w Zatorze i ksiądz Jan Szewczyk na probostwo w Tłuczani. — Neoprezbyterzy aplikowani na wikaryuszów: Bieroński do Mogilan, Brożek do Jeleśni, Krzanok do Kęt, Krzeszowski do Pisarzowic, Kulig do Morawicy, Łaciak do Frydrychowic, Masny do Łodygowic, dr. Podwin do Morawicy, Pogłódek do Poręby Żegoty, Jakób Rayski do Bolechowic, Rychlik do Lubnia, Włodyga do Spytkowic ad Zator, Wyrobek do Szaflar.

Przeniesieni księża: Stefan Skoczyński, wikaryusz kościoła N. P. Maryi, do kościoła katedralnego; dr. Caputa, spowiednik nowej fundacyi przy kościele N. P. Maryi w Krakowie, na posadę wikaryusza tego kościoła; Nieć z Kęt na posadę wikaryusza przy kościele N. P. Maryi w Krakowie; Rottermund z Podgórza do kościoła Wszystkich Świętych w Krakowie, Stanek z Nowego Targu do Podgórza, Migdałek z Łodygowic do Nowego Targu; Parcza, notaryusz kancelaryi konsystorskiej, do Zebrzydowic; Alpiński z Zebrzydowic do Tyńca, Widlarz z Morawicy do kancelaryi konsystorskiej jako notaryusz, Kaczmarczyk z Andrychowa na posadę kapelana w schronisku fundacyi ks. Lubomirskiego w Krakowie, Kluka z Jeleśni do Andrychowa, Kowalczyk z Lubnia na kapelana i katechetę do zakładu w Sierszy, Michalak z Pisarzowic na ekspozyta w Izdebniku, Figwer z Chrzanowa do Łętowni, Jabłoński z Frydrychowic do Chrzanowa, Woźniak z Łętowni do Wieprza, Piekarczyk z Wieprza do Wilamowic, Chowaniec ze Spytkowic do Trzebini, Józef Caputa mł. z Rudawy do Jaworzna, Szwed do Rudawy. Ksiądz Rzeszódko odwołany z posady wikaryusza w Jawoorznie dla dalszych studyów. Ks Jerzy Glatz, ekspozyt w Izdebniku, dla podeszłego wieku i choroby przeszedł w stan deficyentów.

Gimnazyum cieszyńskie, którego fundusz wynosi już 90.800 zł., dzięki opozycyi Niemców jak kometa ciągnie za sobą cały ogon spraw, sprawek i interesujących objawów. Jak Niemcy w walce z niem nie przebierają w środkach, dowodzi choćby fakt, iż ogłosili w swoich dziennikach, że miasta Skoczów i Strumień uchwaliły protest przeciw gimnazyum cieszyńskiemu, a tymczasem w tem jest tylko tyle prawdy, że dr. Haase, pastor protestancki i poseł na sejm szląski, wezwał te dwa miasta, aby protest wniosły, czego one nie uczyniły. Ale p. Haase czemprędzej roztelegrafował, że i one wystąpiły przeciw gimnazyum polskiemu. Protest, ale już prawdziwy, wnieśli do szląskiego wydziału krajowego mieszkańcy Cieszyna przeciw uchwale Rady miejskiej przeznaczającej znaczną kwotę na stypendya dla uczniów polskich uczęszczających do gimnazyum niemieckiego. Protest ów podnosi słusznie, że zarząd gminy, zwłaszcza tak obdłużonej jak Cieszyn, nie ma prawa uchwalać wydatków na odmienne cele jak gminne, a tem mniej na agitacyjne i dążące do zakłócenia spokoju narodowościowego. Tymczasem ta uchwała niemieckich szowinistów znowu bez jakiejkolwiek agitacyi pobudziła ofiarność ze strony polskiej: oto zarząd Macierzy szląskiej otrzymał od dr. T. Wiśniowskiego z Chyrowa zawiadomienie, iż wskutek znanej uchwały rady m Cieszyna zebrał w gronie swych znajomych 100 zł. na stypendyum dla jednego ucznia gimnazyum polskiego.

Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie donosi: Przy przesuwaniu towarowego pociągu nr. 276 dnia 30 sierpnia b. r. na stacyi w Podzamczu, najechała lokomotywa z kilkoma wozami na wóz tramwaju konnego, który podówczas przejeżdżał przez otwartą rampę kolejową na ulicy Żółkiewskiej. Nikt z jadących nie odniósł uszkodzenia. Jedynie lekko uszkodzono wóz tramwajowy.

Drugi notaryat w Jarosławiu Magistrat m. Jarosławia wniósł do sądu obwodowego w Przemyślu petycyę o otwarcie drugiej kancelaryi notaryalnej w Jarosławiu.

Ospa wybuchła nagminnie w Zamarstynowie, a tyfus brzuszny w Nowym Sączu.

Nieszczęśliwy wypadek. Szyb Wiśniewskiego w Schodnicy eksplodował. Jeden robotnik zabity, 12 osób zaś ciężko poranionych. Między poranionymi znajduje się dwóch synów właściciela szybu Leonarda Wiśniewskiego.

Cholera w Tarnopolu. Z Tarnopola donoszą dnia 31 sierpnia: Wczoraj nie było żadnego wypadku; nikt nie zachorował, ani nie umarł. Dziś jednakże umarła na cholerę 30-letnia kobieta, córka przed kilkoma dniami zmarłego na cholerę izraelity, która przybyła na jego, pogrzeb. Dziś również zachorowała w przysiółku „Zagrobela" (o 2 kilometry od Tarnopola) jedna osoba wśród objawów cholerycznych.

Linię telefoniczną międzу Sofią a Ruszczukiem otwarto wczoraj z wielką uroczystością. Książę Ferdynand zjechał się z żoną w Orsowie i razem z nią, z ks. Borysem i z matką swą ks Klementyną udał się do Ruszczuku, gdzie oczekiwali nań już przybyli z Sofii ministrowie. Książę pierwszy przemówił do aparatu. Skutkiem otwarcia tej linii jest obecnie połączenie telefoniczne między Ruszczukiem a Filipopolem.

Morderstwo. W Łuce w powiecie kocmanieckim na Bukowinie, znaleziono w krzakach nadgniłe zwłoki miejscowego wieśniaka, Hnata Antoniuka. Na ciele widoczne były liczne obrażenia. Wdrożone przez żandarmów dochodzenie wykazało, że Antoniuka zabiła własna jego żona Paraska przy pomocy córki Anicy. Potworne kobiety przyznały się, że dnia 11 z. m. podczas sprzeczki domowej rzuciły się na męża, względnie ojca, i tak go obiły, iż na miejscu wyzionął ducha. Chcąc zataić zbrodnię, zawlekły ciało w krzaki, gdzie jednak znalazł je przypadkowo jakiś przechodzień. Zbrodniarki aresztowano.

Pożar. Z Kańczugi piszą nam: Dnia 30 sierpnia o godzinie 3 w nocy wybuchł pożar na folwarku p. Józefa Kellermanna w Kańczudze i objął prawie jednocześnie dwa olbrzymie zabudowania gospodarskie. Natychmiast pospieszyła świeżo zorganizowana ochotnicza straż pożarna ze swoim naczelnikiem p. Stanisławem Tokarzewskim na czele i jej to zawdzięczyć należy, że 4 budynki mieszkalne i spichlerz ocalały. Szczególniej jeden dom piątrowy a jeden parterowy kilkakrotnie i w różnych miejscach równocześnie się zapalały, straż jednak zawsze skutecznie ogień przytłumiała. Również i mieszkańcy miasta przyczynili się do ugaszenia pożaru. Cały następny dzień oblewano i rozrzucano ogromne stosy spalonego zboża, przyczem znaleziono zwęglone zwłoki człowieka, który był najemnym robotnikiem na folwarku. Zboże i budynki były ubezpieczone, ogień był podłożony. Zgorzały 2 budynki i cały prawie zbiór zboża.

Dnia 26 sierpnia powstał w Przemyślu groźny pożar w składzie drzewa p. Jarolima. Przy szalonym wietrze pożar przybrał wielki rozmiary i tylko nadludzkiej pracy i sprawności pożarnej straży miejskiej, posiłkowanej dzielnie przez żołnierzy 45 p. p zawdzięczyć należy, że całe przedmieście nie poszło z dymem. Spłonęły szopy i materyał drzewny. Szkoda wynosi około 4 500 złr.

Fałszerstwa Bismarka. Dziś właśnie obchodzą Niemcy rocznicę Sedanu. Warto przy tej sposobności przypomnieć, że Bismark sfałszował depeszę emską, która spowodowała wybuch wojny. Nie po raz pierwszy Bismark użył wówczas tak szlachetnego środka. Posłużył się nim już mianowicie przy wybuchu wojny z Austryą, fałszując rozkaz dzienny austryackiego wodza Benedeka.

Wojna przeciwko Austryi w 1866 roku wcale nie była w Prusach popularną Żołnierze pruscy niechętnie szli na wojnę przeciwko Austryakom i i Niemcom południowym, braciom z krwi i kości. Zwłaszcza landwera złożona z ludzi starszych, a więc rozumniejszych, głośno przeklinała Bismarka. Wyrzucano mu, że on to zmusza Niemców, aby strzelali na Niemców i brali do niewoli tych, którzy niedawno wspólnie z nimi walczyli o Szlezwik i Holsztyn. Brakowało żołnierzom zapału, brakowało przekonania, bez tego zaś trudno myśleć o zwycięztwie.

Gdy policya i żandarmerya polna doniosły prezesowi ministrów pruskich o takim nastroju opinii publicznej, ten po krótkim namyśle wydał odpowiednie wskazówki publicystom w urzędowem biurze prasowem berlińskiem i w parę dni później równocześnie wszystkie gazety pruskie, oraz północno-niemieckie, z wyjątkiem skrajnie opozycyjnych, wydrukowały kopię rozkazu feldmarszałka Benedeka do armii austryackiej, rozkazu, będącego największą i najbardziej drażniącą dla Prusaków obelgą.

Każdy landwerzysta pruski dostał egzemplarz gazety z owym rozkazem; prócz tego z polecenia prezesa ministrów każdemu oddziałowi pruskiemu po przekroczeniu granicy austryackiej musieli oficerowie głośno ów rozkaz Benedeka przeczytać. A ponieważ była tam obelga za obelgą, szyderstwo goniło za szyderstwem, policzek moralny następował po policzku moralnym, przeto nic dziwnego, że żołnierze pruscy, wysłuchawszy takiego nawału zarozumiałych przechwałek i pogróżek, zgrzytali zębami i szli do boju z zaciętą ochotą.

Cel więc postawiony Bismark osiągnął. Dopiero po wojnie wyszło na jaw, iż owa kopia rozkazu feldmarszałka Benedeka była fałszerstwem, gdy przeciwnie rozkaz autentyczny nieszczęśliwego wodza odznaczał się taktem i umiarkowaniem.

Oto oba teksty:

Rozkaz Benedeka prawdziwy:

17 czerwca.

„Najjaśniejszy Pan, nasz Cesarz miłościwy, oznajmił manifestem z datą dnia dzisiejszego wszystkim swoim wiernym ludom, iż jego usiłowania, by zapewnić pokój, spełzły na niczem. Jest on więc zmuszonym wyjąć miecz z pochwy ku obronie honoru, niezależności i potęgi Austryi, tudzież jej szlachetnych sprzymierzeńców. Niepewność zatem, która nas uciskała, znikła przez to samo; nasze serca żołnierskie mają prawo bić silniej i żywiej. Do broni woła najłaskawszy nasz wódz naczelny i z ufnością w Bogu idziemy teraz na wojnę sprawiedliwą i świętą.

„A zatem baczność, żołnierze! Teraz zaczyna się nasze najważniejsze zadanie. Z radosnem poświęceniem, z pospiechem godnym podziwu — z bliska i z daleka — zgromadziliście się wszyscy: Niemiec zarówno jak Węgier, Słowianim jak Włoch, pod sztandarami Cesarza; te sztandary powiewają teraz na nowo w imię należnych mu praw, w imię najświętszych interesów Austryi, w imię największych i najcenniejszych dobytków naszej ojczyzny; wy zaś podtrzymacie te sztandary w każdym razie krzepką dłonią z honorem i rozgłosem, wy poniesiecie te sztandary z pomocą Bożą ku zwycięstwu! Do broni zatem! W jakim ze mną wy pozostajecie stosunku, żołnierze, co ja dla was czuję, czego od was żądam i czego oczekuję, to wiecie doskonale. Niech każdy wytęży swoje siły, ile tylko będzie w stanie, byśmy usprawiedliwili zaufanie naszego ukochanego a ciężko dotkniętego Cesarza i abym mógł zawołać: Dzielnieście się spisali, jak przystało na synów Austryi; ojczyzna jest z waz dumną, Cesarz jest z was zadowolniony."

Rozkaz Benedeka sfałszowany.

Ołomuniec 18 czerwca. Ck. feldmarszałek von Benedek wydał następujący rozkaz do armii:

„Główna kwatera Ołomuniec.

Żołnierze! Stoimy w przededniu poważnych i krwawych wypadków. Zgromadziliście się, jak w r. 1859, licznie i odważnie pod naszymi sztandarami. Żołnierze! trzeba, byście w oczach świata naprawili szczerby, które wówczas powstały; abyście w sposób najdotkliwszy wychłostali i napiętnowali nieprzyjaciela niesumiennego i zuchwałego. Jestem najmocniej przekonany, że zdajecie sobie dokładnie sprawę z ciążącego na was zadania i pokażecie, żeście mu najzupełniej dorośli; obdarzajcie mnie tylko zaufaniem zupełnem i bądźcie pewni, że ja z mojej strony wszystko zrobię, aby wojnę szybko i zwycięsko zakończyć. Mamy do czynienia z armią nieprzyjacielską, która składa się z dwóch części: z linii i landwery. Do pierwszej należą sami młodzi ludzie, którzy nie są przyzwyczajeni ani do trudów, ani do niedostatków, nigdy nie uczestniczyli w żadnej większej wojnie. Landwera natomiast składa się z żywiołów wcale nie zasługujących na zaufanie, niezadowolnionych i niechętnych, z żywiołów, które wolałyby raczej obalić własne ministerstwo, aniżeli z nami walczyć.

Nieprzyjaciel nie posiada skutkiem długiej epoki pokojowej ani jednego, jedynego nawet jenerała, któryby miałby sposobność wykształcić się na polu bitwy. Weterani z pod Mincio i z pod Palestro, sądzę, że poczytacie sobie za szczególny zaszczyt pod przewodnictwem waszych starych, doświadczonych wodzów, nie dać ani na chwilę swobodnie odetchnąć takiemu marnemu przeciwnikowi.

W dniu bitwy piechota włoży lekkie czapki polowe i odłoży na furgony tornistry, by z tem większą szybkością módz się rzucić na ciężko opakowanego wroga. Każdy żołnierz otrzyma manierkę, pełną wina z wodą, jakoteż racyę chleba i mięsa; Oficerowie złożą szerokie swoje szarfy polowe wszystkie swoje odznaki, które na czas bitwy uwydatniają ich stopień. Każdy żołnierz bez względu na ród i rangę, który się odznaczy na polu bitwy będzie natychmiast awansowanym. Wszystkie muzyki zajmą za frontem stosowne miejsca i będą nam podczas boju przygrywały nasze stare, świetne marsze.

Nieprzyjaciel już od dłuższego czasu przechwala się swoimi szybkostrzelnymi karabinami; my przecie bez wątpienia nie pozostawimy mu dużo czasu do strzelania, lecz bez straty chwili rzucimy się na niego z bagnetem w ręku.

A potem, gdy z pomocą Bożą pobijemy nieprzyjaciela i zmusimy go do odwrotu, pójdziemy za nim tuż, tuż w pogoń, wy zaś w kraju nieprzyjacielskim wypoczniecie sobie do syta i pozwolicie sobie w obfitej mierze na rozrywki, na które może sobie pozwolić pełnem prawem zwycięzka i bohaterska armia.

podp. Benedek.

Siedm niedźwiedzi ubili chłopi w jednym dniu w Zabiu. Cztery ubito przy obławie w Krzyworówni, a trzy ubili chłopi na zasadzkach. Ludność okoliczna nie pamięta już od dawna takiej ilości niedźwiedzi, jak obecnie. Szkody na każdym kroku, a odważny miśko rzucił się na połoninie przed paru dniami w obecności huculów na pasącego się woła.

Ze wspomnień r. 1870-go. Krwawa wojna francusko-pruska, przy całej swej grozie tragicznej, miała swoje niekrwawe epizody, które splatały się z nią, jak czasem w życiu uśmiech ze łzami się splata. Było to w dzień strasznej bitwy pod Mars-la-Tour, zakończonej słynnym atakiem kawaleryi, zwanym „Śmiertelną jazdą", gdy kwiat jazdy niemieckiej zasłał trupami pobojowisko. Brygada kawaleryi, pod dowództwem jenerała von Döringa, stała w szyku bojowym na zajętej pozycyi, wyczekując chwili, w której otrzyma rozkaz rzucenia się na nieprzyjaciela. Naraz z szeregów 12-go pułku dragonów francuskich wyrywa się żołnierz, który widocznie konia pohamować nie może i z pałaszem w ręku pędzi przez pole ku francuskim tyralierom. W olbrzymich skokach, jak burza, pędzi przed siebie ów koń, w którym w szeregach niemieckich poznano wałacha z 2-go szwadronu, najszybszego, ale i najnarowniejszego. Tyralierzy, zaskoczeni, posyłają za jeźdźcem strzały, ale wpada on już wprost w szeregi piechoty francuskiej, która rozstępuje się na rozkaz oficera, pragnącego uniknąć stratowania. Znów sypią się strzały za szalonym koniem i jeźdźcem i znów na próżno. Koń przełamuje jeszcze jedną linię piechoty, a bieży wciąż równem tempem, jakby go gnały wszystkie furye piekieł. Zakreśliwszy ogromne koło, koń przebiega nadto około bateryi francuskiej i po przebyciu gładkiej przestrzeni, pianą okryty, zatrzymuje się przed frontem swego pułku. Podjeżdża komendant i słyszy raport jeźdźca: „Gefrajter Scheibe z 2-go szwadronu." Dalej, na zapytanie, czy ranny, odpowiada: „Nie! Nikt nie wierzył snać swym oczom, bo strzelano za mną zawsze jakoś zapóźno. Tylko pickelhaubę strasznie mi postrzelali." Hełm miał istotnie czub odtrącony. Ten sam żołnierz wziął później udział w „Śmiertelnej jeździe" i znów go kule mijały. Jest on obecnie woźnym redakcyi „Vossische Zeitung" w Berlinie.

Nowy telefon. W Peszcie robiono doświadczenia w klubie dziennikarskim Othon z nowym „telefonem przyszłości". Trzej technicy (Brandt, Hamm i Blank) przedstawili mały aparat, którego tajemnica i nowość na tem polegają, że do słuchania nie potrzeba muszli do ucha przykładać, bo głos słychać w całym pokoju. Telefonowano z szóstego pokoju, a zebrani zupełnie wyraźnie słyszeli mowę i śpiew. Jeżeli jednak telefon ma donieść coś dyskretnego, wtedy bierze się muszlę do ucha, a w pokoju nic nie słychać. Wynalazek ten, zdaje się, ma wielką przyszłość.

Jednem z najstarszych i najdziwaczniejszych drzew w Anglii jest kasztan pod Torworth, w pobliżu Bristolu. Ma on według wszelkiego prawdopodobieństwa tysiąc lat. Pień ma 15 metrów obwodu i 3 metry wysokości do punktu, w którym się rozdziela na trzy potężne konary, wznoszące się prawię do wysokości 9 m.

Wykopaliska chaldejskie. W *Revue d'Assyrologie* pisze p. Leon Henzey o wyniku robót i wykopaliskach, jakie oryentalista de Sarzec przedsięwziął w Chaldei z polecenia francuskiego ministeryum oświaty. Najważniejszem z tych wykopalisk jest około 30.000 tabliczek glinianych z napisami klinowymi, pochodzących z najstarszej epoki kultury babilońskiej, z początku czwartego tysiąca lat przed Chrystusem. Pochodzą one ze starego miasta Sirgurla (albo Lagasz), które znane jest tylko obecnemu pokoleniu z pomników, ale które uważać należy za ognisko najstarszej cywilizacyi, gdzie pismo było już znane i używane około roku 4.000 przed Chrystusem. Tabliczki zakopane były w pagórku, w oddaleniu jakich 200 metrów od miejsca, gdzie znajdowały się najstarsze pomniki królów tego kraju; leżały w pięciu czy sześciu szeregach, jedne na drugich, w ciasnych, zbudowanych z cegieł korytarzach. Około 5.000 tych tabliczek jest całkiem dobrze zachowanych, 5.000 jest lekko uszkodzonych, a z reszty pozostały tylko odłamki, z których znaczna liczba da się jeszcze naprawić. Zawierają one kontrakty, listy, spisy inwentarza, między temi inwentarz trzód starego króla Gudea, dowód, że w owych czasach hodowla bydła nawet jeszcze w Babilonii była głównem źródłem dochodu i podstawą wszelkiego majątku. Pomiędzy tabliczkami znajdują się też i zabytki innego rodzaju, jak cylindry, pieczęcie, posążki, wszystke okryte znakami pisarskimi. Niektóre pochodzą z pierwszego okresu historyi babilońskiej, z czasów królów pasterskich z Siopuoli, inne są nieco starszego pochodzenia i noszą nazwiska potężnych ongi królów Ur, Dungi, Gamil-Sin, Ibil-Sin. Jakkolwiek treść większości tabliczek dotyczy życia obywatelskiego i religijnego, niemniej jest to również cenny bardzo nabytek dla badań historycznych, a zwłaszcza dla geografii historycznej, dzięki tabliczkom owym bowiem nie jedna miejscowość będzie mogła być bliżej określona. Oprócz tabliczek znaleziono jeszcze różne inne ważne zabytki, a między innemi dwie głowy byków z bardzo dawnych czasów, których oczy inkrustowane są perłową konchą i lapisem, pałac Urbana, poprzednika Guedy, oraz liczne wazony i posążki, w części całkiem nieuszkodzone, pokryte napisami. Wszystkie te cenne wykopaliska umieszczone zostaną w muzeum w Konstantynopolu.

Sekta wegetaryanów w Chinach Gazety zagraniczne piszą obecnie dużo o tajnych stowarzyszeniach rewolucyjnych w Chinach, podburzających pospólstwo przeciwko cudzoziemcom w ogóle, a misyonarzom w szczególności. Za jedno z najniebezpieczniejszych uchodzi starodawne Towarzystwo „Białego Lotosu", które kierowało pierwszem powstaniem, jakie wybuchło przeciwko panującej w Pekinie dynastyi mandżurskiej. Obecnie tajne to stowarzyszenie, nad którem zarządzono pilny. nadzór, zmieniło nazwę; a ponieważ członkowie jego pod przysięgą zobowiązują się jadać wyłącznie tylko pokarmy roślinne, przezwano ich „sektą wegetaryanów". Wewnętrzna organizacya tego stowarzyszenia odznacza

się surową dyscypliną względem członków, którzy muszą jej ulegać pod karą śmierci. Na czele stoi przywódzca, który posiada cały sztab urzędników, kierujących działalnością stowarzyszenia. Ustawa zabrania członkom noszenia kolorowej odzieży. Przesądny lud uważa wegetaryanów za czarowników, którzy są w stanie ożywiać martwe przedmioty i jednem poruszeniem ręki pozbawiać powietrza ludność największego miasta. Wiara w cudowną siłę wegetaryanów wzrosła od roku 1870, kiedy sekta ta rozesłała mnóstwo włóczęgów, którzy niepostrzeżenie obcinali Chińczykom warkocze. Sztuczkami takiemi wegetaryanie wywołali paniczny strach w mieszkańcach Nankinu, Szangaju i innych miast. Podczas wojny chińsko-japońskiej o sekcie tej nie było nic słychać. Dopiero teraz korzysta ona z niezadowolnienia, wywołanego przebiegiem walki, aby podburzać lud przeciwko chrześcijanom i tym sposobem jak najwięcej stawiać trudności panującemu z dynastyi mandżurskiej.

Zmarli. W Milczycach, w powiecie rudeckim, zmarła śp. Katarzyna Augustynowa, matka tamtejszego proboszcza ks. kanonika Marcina Augustyna, niewiasta wielkiej pobożności i cichych cnót. Zwłoki odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku dnia 29 b. m. liczny orszak duchowieństwa i pobożnych. Nad grobem przemówił do zebranych ks kanonik Jakób Federkiewicz z Przemyśla w podniosłych wyrazach pełnych natchnienia i serdecznej prostoty.— W sobotę zmarła we Lwowie Emilia, czternastoletnia córka prezydenta wyższego sądu krajowego p. Aleksandra Mniszka Tchórznickiego. Serdeczne współczucie dla ciężko strapionych rodziców, objawiające się w szerokich kołach naszego miasta, oby im było ulgą w tem tak wielkiem nieszczęściu. — Teofil Bereźnicki, radzca sądowy, b. poseł na sejm z powiatu samborskiego, umarł w Dorze na udar sercowy.

Stan powietrza. T. o 9 rano +9° R, w poł. + 18° R. Bar. 769. Nieruchomy. Pogoda.

Sekret.

Pierwsza sąsiadka. Tylko, moja droga pani, to co przed chwilą mówiłam, niech przy pani zostanie. Mnie powiedziano w sekrecie i dałam najświętsze słowo, że nikomu nie powtórzę.

Druga sąsiadka Ależ, niech pani będzie zupełnie spokojną i dla mnie sekret jest święty i dotrzymam go nie gorzej od pani!

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** We czwartek dnia 5 września dane będzie pierwsze przedstawienie w teatrze hr. Skarbka, złożone z różnych wyjątków ze sztuk oryginalnych. Następną nowością będzie komedya w trzech aktach z angielskiego p. t. „Niobe“, która obecnie cieszy się największem powodzeniem na scenach zagranicznych. W tym miesiącu przedstawione będą jeszcze dwie nowe sztuki, a mianowicie: trzyaktowa komedya Zygmunta Przybylskiego p. t. „Historya, jakich wiele“ i komedya trzyaktowa Kadelburga p. t. „Dwa herby“.

Dotychczas nie wszyscy jeszcze artyści powrócili z urlopów: pani Stachowiczowa powraca dopiero dnia 15 bm.; w końcu b. t. zapowiedzieli swój przyjazd pp: Kwiecińska, Czaplińska i Ruszkowski.

Gmach teatralny został wewnątrz uporządkowany; piece na nowo odrestaurowane, co pozwala się spodziewać, że nie będzie potrzeba użalać się na zimno. Jak słyszeliśmy, dyrekcya postanowiła gazem salę ogrzewać.

Oprócz wymienionych sztuk, zapowiedziane są między innemi jeszcze następujące nowości: „Hanusia“ Hauptmana, „Gismonda“ Sardou, „Przygody Berluzoma“ Goncout'a, „Feministki“ Bałuckiego, „Odgrzewana miłość“ Żegoty Krzywdzica, „Mieszczanin spanoszony“ Moliera itd. itd. Wprowadzone będą również klasyczne fredrowskie wieczory.

* **Kalendarz studencki** na rok szkolny 1895-6. Henryk Kopia, nauczyciel II gimnazyum we Lwowie. Rocznik drugi z portretem i biografią dra Antoniego Małeckiego. Lwów, nakładem Stanisława Köhlera.

Już przy ukazaniu się pierwszego rocznika tego kalendarzyka mieliśmy sposobność wykazać pożyteczność tego wydawnictwa, i to nietylko dlatego, że zawiera wszelkie informacye potrzebne uczniom szkół średnich, lecz także dlatego, że wytrąca z rąk ich podobne wydawnictwa niemieckie, przesiąknięte niekiedy duchem wcale niepożądanym dla naszej młodzieży, a nadto jest od nich znacznie tańszym. — Rocznik drugi, którego redakcya spoczywała w tych samych doświadczonych rękach, zaznacza nadto niemały postęp w nakładzie wydawnictwa i zasługuje na szczere polecenie go z rozpoczynającym się właśnie rokiem szkolnym.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 31 sierpnia.

(Z.) Giełda nasza, jak się zdaje, rozpoczyna drugą edycyę sezonu martwego i tworzy pod tym względem rażący kontrast do swej koleżanki berlińskiej. W Berlinie bowiem ruch panuje szalony, projekty grunderskie wyłaniają się jeden po drugim, u nas zaś bezgraniczna apatya i zastój kompletny. W niektórych kategoryach papierów n. p. nie zrobiono dziś literalnie żadnej tranzakcyi. Spekulanci nasi liczą się niettylko z tem, że w poniedziałek z powodu uroczystości sedańskiej giełda berlińska będzie zamknięta. Jeden tylko ze znaczniejszych spekulantów operował dziś dość zręcznie w kredytach i w Statsbahnach, kurs pierwszych podnosił znacznemi zakupnami, a kurs Statsbahnów zbijał, sprzedając je w wielkich partyach i mieniając je na kredyty. W ten sposób doszło do tego, że kurs obu tych walorów zrównał się przy 409, w dalszym toku jednak Statsbahny poprawiły się cokolwiek

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 409·—, węgierskie 491·—, Anglobanki 173·25, Uniony 356·—, Bankvereiny 172·60, Länderbanki 184·50, Ludwiki 223·75, Czerniowieckie 325·50, Elbethale 293·50, Renta papierowa 101·10, srebrna 101·30, austryacka złota 122·55, 4% austr. renta wal. kor. 101·35, węgierska złota 122·60, 4% węgierska renta wal. kor. 100·10, dukat 5·71—, 20-frankówka 9·59½, marki 11·81, ruble 1·29½.

Wiedeń 31 sierpnia. Spirytus 16·30—16·50.

§ **Oferty na impregnowanie progów** i innego materyału drzewnego rozpisuje jeneralna dyrekcya kolei państwowych. Bliższe szczegóły ogłoszono w *Wiener Zeitung* w dzienniku rozporządzeń ministeryum handlu i w czasopiśmie austryackiego związku inżynierów i architektów. Oferty wnosić należy najpóźniej do 25 września, godzina 12 w południe.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego.** Podwołoczyska 31 sierpnia. Fizyognomia targu naszego nosi na sobie od dość dawna piętno bezgranicznej apatyi, a usposobienie ogólne pozostaje nadal mdłem, aczkolwiek ruch wskutek rozpoczynających się dowozów ożywić się zaczyna. I wcale się temu dziwić nie trzeba, jeśli się zważy, iż z jednej strony producenci przy obecnym poziomie cen nie chcą się pozbywać swych towarów, czekając w miarę sił na polepszenie się tak, zaś z drugiej strony spekulanci, młyny i t. d. wychodzą z założenia, iż wkrótce nastąpią znaczniejsze dowozy rozmaitych produktów, które właśnie do dalszego obniżenia się cen przyczynić się mogą.

Żniwa w naszej okolicy są prawie wszędzie ukończone, chociaż z powodu częstych deszczów w pierwszej połowie miesiąca wiele zbioru jakby zwykle się rozpoczęło. Wynik zbioru głównych gatunków zboża przedstawia się następująco:

Zbiór pszenicy jest średnio dobry, nieco ponad zbiór przeciętny a mianowicie 6 do 8 kp. z morga; wydatność kopy 110 do 120 kilogramów. Na pszenicy okazuje się często rdza i śnieć.

Zbiór żyta zaledwie dosięgnął cyfry przeciętnej i dlatego może być nazwany zaledwo średnim. Wydatność z morga 4 do 5 kóp po 90 do 90 kilogramów.

Jęczmień ucierpiał bardzo na kolorze wskutek deszczów podczas żniwa, mimo to jednak zbiór pod względem ilościowym wypadł dobrze; wydatność z morga 8—9 kop po 110 do 120 klgr.

Zbiór owsa jest bardzo dobry. Wydatność z morga 10 do 12 metr. cetnarów.

Tak na owsie, jak i na jęczmieniu i życie okazuje się często rdza i śnieć.

Owoce strączkowe zapowiadają w ogóle średni zbiór. Groch w pierwszej połowie zbioru, po większej części robaczliwy i chyba jako groch pastewny do użycia.

Tylko wyjątkowo napotyka się piękny, wybierany i nierobaczywy groch Wiktorya.

Koniczyna czerwona wypadła dobrze tak ilościowo, jak i jakościowo; dalszy wynik zbioru zależeć będzie od pogody.

Najpiękniejsze nadzieje pod względem ilości rokuje fasola, której zbiór w pierwszej połowie września się rozpoczyna. Jeśli pogoda jak dotychczas dopisze, będę gatunki również doskonałe.

Bardzo obfitym jest także zbiór rzepaku, niemniej rzyju i siemienia lnianego.

Zbiór siemienia konopnego zapowiada się nie bardzo dobrze.

Płacono: pszenica 6·40 do 6·60, żyto 5·50 do 6·—, jęczmień słodowy 4·50 do 4·60, jęczmień browarny 5·— do 5·50, groch Wiktorya w miarę jakości 6·50 do 8·—, groch do gotowania (Kocherbse) 6·— do 6·50, groch pastewny 4·80 do 5·—, hreczka 6·— do 6·50 fasola —·—, rzyj —·—, rzepak 7·75 do 8·—, siemię lniane 8·50 do 8·75, konicz czerwony 40·— do 50·—, konicz biały 35·— do 60·— za 100 klgr. netto loco Podwołoczyska.

Dowozy z Rosyi są na razie nieznaczne.

§ **Zaraza na świnie** Szląski rząd krajowy ogłasza: Ponieważ zaraza na świnie w Galicyi znacznie się rozwinęła, zawleczoną została niejednokrotnie do Szląska ze świniami przeznaczonemi do handlu, zarządza się celem położenia tamy dalszemu zawlekaniu zarazy co następuje: Zabrania się w zupełności wprowadzać z Galicyi do Szląska świnie przeznaczone do handlu t. zw. chude (Futter- oder Lauferschweine). Natomiast dozwala się przywozić z Galicyi do Szląska świnie przeznaczone na rzeź z takich powiatów galicyjskich, z których Namiestnictwo we Lwowie nie wzbroniło wyprowadzać zwierząt tego rodzaju.

Namiestnictwo galicyjskie rozporządzeniem z dnia 26 lipca br. zamknęło dla wyprowadzania i wprowadzania świń całe powiaty polityczne: Jarosław, Kolbuszowa, Łańcut, Przeworsk, Rzeszów i Sokal, oraz powiaty sądowe: Krakowiec, Mościska, Nisko i Rozwadów.

§ **Targ na nierogaciznę.** Kraków 31 sierpnia. (Sprawozdanie oryginalne oddziału komisowego „Targowiska“). Ruch targowy z d. 30 i 31 sierpnia 1895. Przypęd 3300 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt zł. 00—00, chude 00—00, tuczne 38 do 45 zł. za 100 klgr. żywej wagi. Załadowano do krajów monarchii 3200 sztuk.

Oddział komisowy „Targowisko“.

§ **Z kolei.** Północno-niemiecki ruch towarowy z Galicyą i Bukowiną. Z dniem 1 września 1895 wejdzie w życie dodatek I do części II zeszyt I.

Telegramy „Przeglądu“.

Budziejowice 2 września. Cesarz przybył tu wczoraj rano. Na dworcu powitali go: arcyksiążę Rainer, namiestnik hr. Thun, naczelnicy władz, duchowieństwo, korpus oficerski i liczne tłumy ludności. Wśród entuzyastycznych okrzyków i ustawicznych owacyi ludności wjechał Cesarz do bogato przystrojonego miasta. Wzdłuż całej drogi tworzyły szpaler stowarzyszenia, korporacye i młodzież szkolna. Przed rezydencyą biskupią miał burmistrz przemowę, w której imieniem miasta złożył Cesarzowi wyrazy hołdu. Cesarz w odpowiedzi swej dziękował za te zapewnienia lojalności i dynastycznej wierności miasta Budziejowic i wyraził przekonanie, że mieszkańcy jego obu narodowości zawsze zachowywać będą szczerze austryackie uczucia. Następnie po czesku rzekł Cesarz, że pragnie z całego serca, ażeby wszyscy obywatele, ile tylko sił im starczy, w pokoju współubiegali się w pracy dla dobra publicznego i w ten sposób przyczyniali się do postępu i rozkwitu miasta. Przemowę swą zakończył Cesarz po niemiecku, zapewniając ludność miasta o niezmiennej łasce i życzliwości monarszej.

Po krótkim pobycie w rezydencyi udał się Cesarz do kościoła, gdzie wysłuchał cichej mszy św., po południu zaś przyjmował dostojników dworskich, duchowieństwo, korpus oficerski, deputacye miast i powiatów, następnie zwiedzał fabrykę Hardtmutha, miejs i dom sierot, koszary artyleryi i kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Na każdym kroku witała ludność Cesarza entuzyastycznymi okrzykami „Hoch“ i „Slava“.

Wieczorem odbył się obiad galowy, a z zapadnięciem zmroku wykonano wspaniałą serenadę. Udział w niej wzięło niemieckie towarzystwo śpiewackie i czeskie „Hlahol“.

Cesarz był bardzo zadowolniony z tej patryotycznej manifestacyi.

Tarnobrzeg 2 września. We wschodniej części Królestwa Polskiego szerzy się cholera, zawleczona tam z Wołynia.

Grac 2 września. Narodowcy niemieccy w miastach styryjskich zamierzają urządzić dziś z wielką pompą obchód Sedanu.

Peszt 2 września. Biskupi węgierscy pod przewodnictwem ks. kardynała Vaszary'ego naradzali się wczoraj przez cztery godziny nad zredagowaniem listu pasterskiego, który mają wydać z powodu wejścia w życie ustawy o ślubach cywilnych. Przebieg obrad zachowany jest na razie w największej tajemnicy. Z końcem tego miesiąca ogłoszony zostanie ten list z ambon.

Londyn 2 września. Z Hongkongu donoszą, że 12 Chińczyków, aresztowanych za udział w rzezi chrześcijan w Fu-Czeu skazano na śmierć. Wicekról tej prowincyi utrudnia jednak wszystkimi sposobami działalność komisyi śledczej, a niektórzy urzędnicy chińscy nawet zachęcają tłumy do dalszych napadów na misye chrześcijańskie. Skutkiem tego przyszło znów do krwawych wybryków.

HOTEL IMPERIAL.
KRZYSZTOF JANOWICZ
Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 1 września. G hr. Degewon z Kairu. A. C. br. Crowther z Londynu. J. Biliński z Kijowa. J. Klossowska z Rosyi. J. Rylska z Pisarówki. M Szczepkowski z Warszawy. J. Pieniążek z Krakowa. W. Chądziński ze Stanisławowa. K. Agopsowicz z Chomiakówki. P. Feichtinger ze Stanisławowa J. S. Jasieński z Warszawy. K. Henisz z Kudryńca.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON i Spółka.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 1 września. A. Herz de Lodenhof z Węgier. J. Kowalik z Leżajska. R Wysocki z Bładowa. L. hr. Mycielski z Królestwa. E. Pollak z Wiednia. Dr. K. Werner ze Śniatyna. M. Wyrzykowska z Podola H. Neumann z Kamionki. J. Bardecki z Czeremszowa. T. Gottleb z Liwcza. J. Dobrzański z Tarnopola. K. hr. Krusenstjern z Niemirowa. Th. Markus z Jaworowa. Ks. L. Stankowski z Wołynia. A. Hołodyński ze Skałatu. J. Stachórski z Krakowa. J. Dłoszogl z Tarnopola. A. de Słonecki z Zadurowa. Br. Lang z Wieczorki. J. Nestorowicz z Przemyśla.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 1 września. A. Zakrzewska z Wiktorowa. M. hr. Tyszkiewiczowa z Brodów A. Słonecka z Jurowic. St. br. Konopka z Podola rosyjskiego. St. hr. Piniński z Wiednia. Ks. hr. Krasicki z Wołynia. M. hr. Komorowski z Chorobrowa. K. hr. Dzieduszycki z Ciechowa. St hrabia Fredro z Wybranówki. A. Garapich z Zagórza. J. Gnoiński z Cieszanowa. W. Ruhrmann z Witten. M. Kabłak z Nowego Targu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lekarz dr. Auerbach, specyalista chorób wewnętrznych mieszka obecnie przy ul. Krakowskiej l. 14.

Podziękowanie. Nieszczęście, jakie Bóg na nas zesłał, gdy ukochany **nasz syn w Dniestrze pod Staremmiastem kąpiąc się utonął**, wzbudziło szczere współczucie w złotych zaiste sercach mieszkańców Starego miasta, a współczucie to objawiało się wszechstronnie, na każdym kroku, od pierwszej chwili naszego nieszczęścia, aż do ostatecznego pożegnania dziecka. Niewysłowioną, nigdy niezapomnianą wdzięcznością powodowani składamy najgłębszą naszą podziękę: Wielebnemu ks. kan. **Dzierzyńskiemu**, WPanom sekretarzowi **Mandeli** i komornikowi **Władyczyńskiemu**, jako burmistrzowi miasta, WPaństwu Radcowstwa **Motalom** i sędziostwu **Reichertom**, WPanom fizykowi dr. **Balickiemu**, dyrektorowi **Batyckiemu**, pocztmistrzowi **Pappowi**, aptekarzowi Piotrowskiemu, WPanom urzędnikom i nauczycielom, wszystkim WPaństwu z miasta i okolicy obecnym na pogrzebie, Panu Albinowi **Stasinie**, który z narażeniem życia wydobył zwłoki z czterosążniowej toni i z całą bezinteresownością zajął się pogrzebem, w końcu Panom uczniom i Szanownemu Mieszczaństwu. Niech Bóg zapłaci i szczęści!

Kraków 29 sierpnia 1895. *Wiluszowie.*

Lwów dnia 2 września (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 222·75 do 225·75, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 324.— do 328.—, Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 435.— do —.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. z 10 proc. prem. 110·30 do 111·—, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100.60 101·30, Banku kraj. 4 i pół. proc. los. w 51 lat. 100·70 do 101.40, Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 98·10 do 98·80 Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I emisya) 98·50 do 99·20 4 proc. los. w 41 i pół latach 98·10 do 98.80, 4 proc. los. w 56 lat. 98·10 do 98·80.

Obligi za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98·40 do 99·10 Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.25 do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.10 do 102.80 Pożyczki kraj. 6 proc. 105·— —·—, 4 pół proc. 100.60 do 101.30, 4 proc. z r. 1891 93.— do 93·70, 4 proc. po —·— koron z roku 1893 98·— do 98.70.

Monety. Dukat cesarski 5·67 do 5.77, Napoleondor 9.56 do 9.66, Półimperyał 9.80 do —.—, Rubel rosyjski papierowy 1.30 do 1.31, 100 marek niemieckich 58.90 do 59·50.

Wiedeń 2 września (godz. 11 w południe) Kredyty 409.65, kred. węg. —.—, Anglobanki 175.—, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 285.20, Akcye tyton. 242.—, Staatsbahny 408·50, Lomb. (z kup.) 112.—, Elbethale —·—, Renta pap. —.—, Renta węg. 4% kor. —.—, Renta węgierska złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 59.15 Losy tureckie —·—.

63)

DWIE KUZYNKI

POWIEŚĆ

przez **Katarzynę Green.**

(Przekład z angielskiego)

(Ciąg dalszy).

„Uczyniła to ruchem tak gwałtownym że wtedy zapewne wypadła jej z rąk świeca, którą bezwiednie trzymała w ręku.

„Przysiągłem jej ponownie, że ją poślubię. Zniknęła mi z oczu.

„Byłem tak wzburzony po jej odejściu, że znowu popełniłem dwie wielkie nieostrożności: najprzód zamknąłem na klucz drzwi wchodowe, a następnie zapomniałem pozbyć się klucza od biblioteki, który miałem w kieszeni. Mogłem był wyrzucić go na ulicę lub upuścić w sieni. Lecz byłem tak przerażony niebezpieczeństwem, jakie mi groziło, żem stracił zupełnie głowę.

„Miałem wciąż przed oczyma bladą, przerażoną twarz Hanny. Zacierała ona w umyśle mym obraz trupa i strach mnie ogarniał na myśl, że ta kobieta jest w posiadaniu mojej krwawej tajemnicy, że jedno słowo z jej ust może mnie zgubić.

„Bałem się, że się przerazi nocnych ciemności i wróci do domu, lub że ją złapią błąkającą się po ulicach i odprowadzą. Przypuszczenia te i obawy dręczyły mnie okropnie. Nagle przypomniałem sobie, że mam klucz w kieszeni i zwiększyło to jeszcze moje udręczenia. Jakże go się pozbyć? Obawiałem się wyjść z mego pokoju lub otworzyć okno, aby mnie nie dostrzeżono, obawiałem się poruszyć, obawiałem się własnego cienia.

„Lecz konieczność pozbycia się tych dowodów winy przemogła wreszcie moje obawy.

„Wyjąłem oba listy z kieszeni, wziąłem bardziej kompromitujący, ten, który p. Leavenworth pisał, pożułem go i gdy się w papkę zmienił, cisnąłem go w kąt.

„Lecz drugi list krwią był zwalany. Nic na świecie, nawet nadzieja bezkarności, nie mogła mnie skłonić do wzięcia go w usta. Położyłem się, cisnąc go w ręku i leżałem, mając wciąż przed oczyma twarz Hanny, aż dopóki dzień nie zaświtał.

„Lecz z pierwszym promieniem słońca odzyskałem krew zimną. Podniecała mnie znowu myśl, że mogę ocalić Mary. Wstałem z łóżka, uspokojony zupełnie.

„Co zrobić z listem i kluczem? Czy je ukryć? Nie, przeciwnie, trzeba było pozostawić je na wierzchu, tak, aby odrazu wpadły w oczy.

„List podarłem na drobne paski i skręciwszy je w ręku, wetknąłem w wazon, stojący na kominku w pokoju gościnnym, następnie zeszedłem na pierwsze piętro, w nadziei, że będę mógł wsunąć klucz do drzwi od biblioteki, lecz niepodobna mi tego było uczynić, gdyż za mną szła miss Eleonora.

„Udało mi się jednak ukryć go, bez zwrócenia jej uwagi, wśród bronzowych ozdób gazowego świecznika. Po spełnieniu tego, wszedłem do jadalnego pokoju.

„Zastałem w nim Mary; była blada i widocznie przygnębiona. Patrząc na nią, gotów byłem śmiać się z radości, że ją wyswobodziłem z tak trudnego położenia i z góry już cieszyłem się na myśl, z jakim tryumfem jej to oświadczę przy sposobności.

„Nie będę opisywał szczegółów moich późniejszych obaw i postawy, jaką zająłem podczas śledztwa, nadmienię tylko, że się zachowałem tak, jak gdybym wcale winnym nie był. W istocie starałem się zapomnieć, iż to ja jestem winowajcą. Nie wchodziłem wcale do pokoju gościnnego, nie dotknąłem klucza i nie zrobiłem wogóle ani jednego kroku, któregoby wszyscy widzieć nie mogli. Nic przeciwko mnie nie świadczyło: zajmowałem w domu stanowisko sekretarza prywatnego, byłem bardzo pracowity, zadowolniony z mego położenia, nikt się nie domyślał mego szalonego uczucia dla jednej z synowic pana Leavenworth. I któż mógł posądzić mnie o zbrodnię, pozbawiającą mnie tak dobrego miejsca?

„Na takiej podstawie opierałem się podczas śledztwa. Z wykluczeniem samego faktu zbrodni, postanowiłem zeznawać prawdę na wszystkie pytania, jakie mi zadadzą co do okoliczności pobocznych.

„Największym błędem zbrodniarzy jest, iż kłamią i tem samem gmatwają się w odpowiedziach.

„Lecz, niestety, zapomniałem zupełnie, że mówiąc prawdę, kompromitowałem Mary Leavenworth, która jednak z pośród nas wszystkich odnosiła ze zbrodni tej korzyści.

„Poznałem to niebezpieczeństwo w chwili dopiero, gdy jeden z przysięgłych wyprowadził wniosek, na podstawie wina, pozostałego w kieliszku p. Leavenworth, iż musiał on zostać zamordowany wkrótce po mojem wyjściu z biblioteki.

„Zrozumiałem wówczas, iż dałem powód do posądzenia jej, zeznając, iż słyszałem szelest kroków na schodach w parę minut po powrocie do mego pokoju.

„Nie uspokajało mnie wcale to, iż wszystkie podejrzenia zwrócone były w stronę Eleonory, gdyż ta ostatnia, jako zgoła nieinteresowana w śmierci stryja, musiała wcześniej, czy później zostać oczyszczoną z zarzutu.

„Lecz Mary! jakże strasznem będzie jej położenie, gdy uwaga zwróci się na nią!

„Dla poprawienia tego strasznego błędu, zacząłem kłamać. Mówiąc o rozterkach, panujących pomiędzy kuzynkami, obwiniałem o nią Eleonorę, którą wszelkie zeznanie mniej skompromitować mogły, następnie twierdziłem, iż p. Leavenworth nie otrzymał żadnego listu, którymby mógł zbrodnię wyjaśnić.

„Te kłamstwa okazały się zgubniejsze w skutkach, niż sądziłem.

„Podejrzenia przybrały kierunek fatalny, a wychodzące na jaw szczegóły zwiększały je jeszcze.

„Stwierdzono, że p. Leavenworth został zamordowany z własnego rewolweru i przez osobę przebywającą stale w jego domu; nadto, ja sam musiałem zeznać, iż Eleonora, krótko przed tą katastrofą, uczyła się odemnie strzelania z rewolweru.

„Obawiałem się okropnie zeznań panien Leavenworth.

„Obawiałem się, aby Mary, w przeświadczeniu o swej niewinności, nie zechciała opowiedzieć, iż schodziła poprzedniego wieczora do biblioteki dla uproszenia stryja, aby zaniechał pogróżek i nie wydziedziczał jej. Wyznanie to sprowadziłoby najzgubniejsze skutki.

„Lecz moje obawy były płonne.

„Eleonora podejrzywała kuzynkę — oświadczyła jej to nawet wręcz. Mary, przerażona tem, iż niektóre dowody poboczne stwierdzają podejrzenia takie, postanowiła zaprzeczać wszystkiemu, co tylko o niej mówić będą, licząc, iż Eleonora jej nie zaprzeczy. Ufność ta nie została zawiedzioną.

„Eleonora milczała uparcie, choć wiedziała, pomimo całej świadomości, iż naraża się sama na podejrzenia.

„Byłem przejęty czcią dla tej istoty wyjątkowej. Czułem, że obowiązkiem moim jest wyprowadzić ją z tego niebezpieczeństwa, lecz pomimo to nie byłbym jej zapewne ocalił z narażeniem siebie. Z doniosłości, jaką pewnym faktom nadawano, zmiarkowałem, iż nam wszystkim grozi niebezpieczeństwo dopóty, dopóki ów list i klucz od biblioteki pozostawię w domu.

„Chciałem chustkę zniszczyć, lecz odnaleziono ją, zanim ten zamiar doprowadziłem do skutku. Gdy ją przedstawiano na śledztwie, tak się przestraszyłem, żem powstał natychmiast i udałem się pod pierwszym lepszym pozorem na górę. Wyjąłem klucz z pośród ornamentów gazowego świecznika, a strzępki papieru z wazonu zaniosłem do pokoju Mary Leavenworth, w nadziei, że wrzucę je do kominka. Lecz, ku mojej rozpaczy, w kominku dogasały już tylko popioły. Stałem nad niemi bezradnie, gdym nagle usłyszał jakieś kroki na schodach. Bojąc się, aby mnie nie znaleziono w tym pokoju, coby mogło wzbudzić odrazu podejrzenia, rzuciłem zapałki do kominka i biegłem ku drzwiom. W pośpiechu klucz wysunął mi się z ręki i potoczył się pod fotel. Chciałem go podnieść, lecz, że odgłos kroków zbliżał się coraz bardziej, straciłem głowę do reszty i uciekłem z pokoju. Istotnie nie było czasu do stracenia. Zaledwie bowiem doszedłem do drzwi mego pokoju, na schodach ukazała się Eleonora; prowadziło ją dwóch służących. Szła do pokoju, który opuściłem był przed chwilą. Widząc to, nabrałem otuchy. Pewien byłem, że dojrzy klucz i potrafi go usunąć nieznacznie.

„To tłómaczy, dlaczego nie zaniepokoiło mnie trudne położenie, w jakiem postawiła mnie Eleonora przez swe odpowiedzi.

„Sądziłem poprostu, iż podejrzenia ajentów opierają się jedynie na dziwnem jej zachowaniu podczas śledztwa i na znalezieniu jej chustki na miejscu zbrodni.

„Nie wiedziałem zgoła, iż policya zdobyła dowód niezbity winy. Lecz choćbym o tem wiedział, wątpię bardzo, czybym postąpił inaczej. Odsunięcie niebezpieczeństwa od Mary było moją troską jedyną, a zdawało mi się, że jej nic nie grozi. Nikt jej nie posądzał. Nawet p. Gryce, którego przenikliwości obawiałem się najbardziej, nawet p. Raymond, w którym czułem największego wroga, nie podejrzywali jej wcale.

„Doznawałem jednak strasznych obaw o moje własne bezpieczeństwo, bałem się zaś najbardziej świadectwa Hanny, której policya poszukiwała zawzięcie.

„A jednocześnie dręczyła mnie myśl straszna, że zamiast pozyskać władzę nad Mary Leavenworth, utraciłem ją bezpowrotnie.

„Objawiła ona wstręt do zbrodni, zapewniającej jej majątek olbrzymi, a nadto, dzięki wpływom p. Raymond, zatracała niektóre właściwości swego charakteru, na które liczyłem najbardziej, marząc o pozyskaniu jej uczuć.

„To mnie doprowadzało do rozpaczy. Życie moje było ustawiczną katuszą. Ileż to razy odkładałem pióro, myśląc, że już nie potrafię panować nad sobą, lecz powracałem zawsze do pracy.

„Mr. Raymond dziwił mi się nieraz, iż zasiadam na fotelu mojego zamordowanego pryncypała.

„Ha! była to moja jedyna tarcza i ochrona. Stawiając sobie wciąż przed oczyma moją zbrodnię, hamowałem moją rozpacz i wściekłość, iż za ten krwawy czyn nie zdołałem osiągnąć nagrody.

„Nadeszła wreszcie chwila, w której obawa złamała we mnie siłę woli.

„Pewnego wieczora, gdym zstępował ze schodów wraz z p. Raymond, ujrzałem jakiegoś nieznanego gentlemana, wychodzącego z salonu z Mary Leavenworth i usłyszałem, jak mówił do niej:

„— Jesteś moją żoną. Wiesz o tem dobrze, choćbyś temu zaprzeczała wobec świata całego.“

(Dokończenie nastąpi).

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Jedyne nieszkodliwe są tutki wyrobu S. W. Niemojowskiego odznaczone medalami, które wszędzie nabyć można.

Wikt domowy poleca mleczarnia, Sykstuska 31.

Dwóch, trzech studentów z zamożnych obywatelskich domów mogą mieć od września odpowiednie umieszczenie i wszelkie najkorzystniejsze warunki. Porozumienia osobiście od 29. b. m. ul. Ossolińskich 11, parter lewy. 8-8

Znana i powszechnie wprowadzona asekuracya życiowa ma wolnych kilka głównych agencyi powiatowych dla Galicyi i Bukowiny. Obsadzi je odpowiedniemi osobami pod dobrymi warunkami. Także kilka zdolnych akwizytorów przyjmie dla miasta i prowincyi. Oferty pod „Asekuracya" Lwów poste restante. 2-4

Wybijanie wzorów pod hafty w wielkim wyborze po cenach umiarkowanych przyjmuje się przy ul. Skarbkowskiej l. 27, drzwi 1. Zlecenia z prowincyi wykonuje się odwrotną pocztą. Dla pp. uczenic znaczny opust. ?-10

Rengloty w koszach 5 kil. rozseła za pobraniem franko zarząd ogrodu w Pilipach, poczta Kołomyja 2-4

Centralne biuro pośrednictwa Lwów Rynek 29 (dom Andriolego) poleca Francuski nauczycielki i wszelkiego rodzaju doborową służbę. 1-2

Wanny długie po zł. 15 i 16, nasiadowe po zł. 6 i 7.50. Klozety po zł. 8.50, 17 i 30 poleca Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Gorsety damskie i męskie dla osób normalnych oraz gorsety ortopedyczne rozmaitych systemów i podług ordynacyi PP. lekarzy uskutecznia, jak najstaranniej Józef Klinek, ul. Batorego 2. 1-2

W szkole gospodarstwa domowego, przyjmuje się abonament na obiady, jakoteż szycie i reperacyę bielizny i sukien, oraz wszelkie roboty w zakres prac domowych wchodzące, Lwów, ulica Cicha l. 1 I piętro. 1-1

Powróciwszy do Lwowa przyjmuje jak dotąd wszelkie roboty w zakres krawieczyzny damskiej wchodzące. Zamówienia z prowincyi wykonuje jak najszybciej i podług najnowszych wzorów. Pracownia sukien damskich A. Kłosiewicz, Chorążczyzna 18. W połowie września rozpoczynam świeży kurs kroju. 1-3

CUKIER

z pierwszorzędnych fabryk
w głowie 1 klg. . . 29 ct.
częściowo 1 „ . . 30 „
w kostkach i mączce 31 „
poleca
Handel Karola Ballabana Halicka 23.

„Hotel Garni" pod TRZEMA KORONAMI L. 10 ulica Trybunalska we Lwowie poleca wielce, eleganckie urządzone pokoje gościnne od **60 ct.** i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracya w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza.

Nauki buhalteryi podwójnej udziela OSOBNO za porozumieniem, ZBIOROWO w kursach specyalnych (dla Pań odrębnie), [illegible] Krakowska 7.

Mleczarnia, kuchnia domowa, śniadania, obiady i kolacye, abonament miesięczne 14 zł. pojedynczy obiad 50 ct Plac Smolki l. 5. 2-5

Panienkę w wieku od lat 10—15, uczęszczającą do któregoś z zakładów naukowych, przyjmie na stancyę zapewniając troskliwą opiekę, żona profesora politechniki ul. Kochanowskiego 3 A. I piętro.

Masło kuchenne pierwszej jakości i Masło deserowe z kwaśnej śmietany
poleca
po cenach możliwie tanich
KAROL BALLABAN
Halicka 23.

1.000 tutek niklejonych z doskonałej francuskiej bibuły po zł. 1 i wyżej poleca fabryka F. Nizałowski Lwów Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco.

SYRIUSZ
Artur Kościcki
Lwów ul. Ossolińskich 11, filia ul. 3 Maja 2
poleca
Wina lecznicze Madeira, Malaga, Lacrima Christi but. 1·80 do 2·40, Coctail amerykański but. 1 zł. Likier a la Chartres but 1 zł. 50 ct. 1131 2—?

Trucizna na myszy polne. Apteka w Kozłowie poleca skuteczną truciznę na myszy polne. 4-10

Czas sadzić poziomki miesięczne, tuzin 18 ct. Truskawki polskie dziś już rzadkością, bardzo duże tuzin 24 ct. Ogród Łapszyn Brzeżany. Cenniki gratis. 6-7

Rozenowski Stanisław, Karola Ludwika 3 fortepiany, harmonium instrumenta samograjace (aristony etc.) Na raty. Cenniki gratis.

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 6 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 6 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cnt. Benedykt Hert, właściciel dóbr, zamek [illegible] przy Gonobitz w Styryi.

Poszukuję zajęcia.

Nauczyciel gimnazyalny przyjmie uczniów niższego gimnazyum lub szkoły realnej na wikt i pomieszkanie. Zgłoszenia do biura dzienników i ogłoszeń Plohna dla Jot Ef. 6-6

500 złr. zapłacę za wyrobienie odpowiedniej posady. Posiadam dziesięcioletnią praktykę sądową i adwokacką. Feliks, Lwów, restante.

Nauczyciele i nauczycielki oraz oficyalistów gospodarczych ze świadectwami sprawdzanemi u byłych chlebodawców, poleca Biuro wywiadowcze ś. Polińskiego Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5. 1-3

Akademik biegły, instruktor poszukuje lekcyi z uczniami lub prywatystów gimnazyalnych B. F. Ochronek 6 Lwów. 1-2

Handel ogólnie jako najtańszy i najlepszy znany.

Cena najniższe konkurencyjne. — Towary doborowe pierwszej jakości.

Dla Wielce Szan. Pań powracających do Lwowa poleca najpotrzebniejsze artykuły spożywcze po cenach bajecznie niskich handel

Jana Baczyńskiego

przy ul. Akademickiej liczba 3 we Lwowie.

Wyciąg z cennika głównego.

Cukier w głowie Ia 1 kg. 28 i pół ct.
„ w kostkach i mączce 1 kg. 30 ct.
Kawa Ceylon grubo ziarn. 1 kg. 2·12·
„ Mocca arabska 1 kg. 2·12·
„ kuchenna 1 kg. 1·68.
Masło deserowe 1 kg. 1.04.
„ kuchenne 1 kg. 82 ct.
Smalec węgierski 1 kg. 65 ct.
Słonina węgierska gruba 1 kg. 64 ct.
Herbata aromatyczna najprzedn. począwszy ¼, 40 ct.
Wysiewki z herbat ⅛ kg. 35 ct.
Bulion z dziczyzny 1 dkg. 6 ct.
Extrakt a la Liebig 1 słoik 75 ct.
„ mięsny w płynie 1 fl. 75 ct.
Makaran włoski 1 kg. 44 ct.
Migdały wybierane 1 kg. 84 i 96 ct.
Rodzynki sułtańskie 1 kg. 50 i 60 ct.
Swieże Milly 560 gr. pak. 48 ct.
Ryż amerykański 1 kg. 22 ct.
Grysik pszenny 1 kg. 16 ct.
Krupki krakowskie 1 kg. 28 ct.
Krupy hreczanne 1 kg. 18 ct.
Mąka pszenna cesarska Nr. 000. 1 kg. 15 ct.
Krupki perłowe 1 kg. 20 i 24 ct.
Czekolada pakiet ćwierć kg. 85 ct.
Kakao od 40 ct. począwszy.
Vanilia laseczka 20 ct.
Musztarda francuska słoik 20 ct.
„ angielska włas. wyrobu fl. 50 ct.
„ kremska fl. od 18 ct.
Oliwa stołowa fl. od 10 ct.
Rydze i korniszone słoik 40 ct.
Bryndza jesienna 1 kg. 64 ct.
Ser Ementalski, cieszyński i krajowy.
Sardynki francuskie i włoskie.
Owoce codzień świeże.

Chleb żytni tutejszy i z Morawy.

Przy zakupnie za 5 złr. towarów na raz (bez cukru) za gotówkę daje 2 procent opustu.

Każdą ilość towarów kupionych odsyłam bezzwłocznie do domu.

Prosząc najuprzejmiej o łaskawe poparcie, staraniem mem usilnem będzie w zupełności zadowolnić.

Kreśląc się z głębokiem szacunkiem sługa uniżony

Jan Baczyński.

Na nowo urządzony i w świeży towar zaopatrzony.

Pianistka posiadająca patent i chlubne świadectwa, znana zaszczytnie z estrady koncertowej, otworzyła kursa muzyczne. Wpisy codziennie od 11—12 przedpołudniem i od 2—4 popołudniu, Żulińskiego 4 parter, drzwi 1. 1-3

Francuska, która przyjechała wprost z Paryża, poszukuje miejsce w którem by dziennie kilka godzin po francusku udzielała, w zamian tego całe utrzymanie i pomieszkanie otrzymała. Udziela także lekcyi prywatnie. Zgłoszenia przyjmuje pod adresem ulica Cłowa Nr. 3. 1-1

Osoba inteligentna w średnim wieku przyjemnej powierzchowności, pragnie zawrzeć znajomość z człowiekiem inteligentnym, zamiar małżeństwa wykluczony. „Przyjaciel 25" poste restante Lwów. 1-2

Leśniczy egzaminowany, lat 31 z dobremi świadectwami poszukuje posady na ordynarye od 1 października pod adresą A. B. 1·2 poste restante Krempna, powiat Jasło,

Mieszkania i sklepy

Do wynajęcia od 1 października piętro pierwsze, w willi doktora Wiczkowskiego ul. Św. Zofii Nr. 21 1-1

Do wynajęcia 4 pokoje z kuchnią i przynależytościami, stajnia i wozownia, ulica Mickiewicza 14. 5-5

Wolne posady.

Ucznia z lepszego domu przyjmie pod opiekę profesor gimnaz. zapewniając mu troskliwą opiekę, język francuski i niemiecki w domu. Warunki przystępne. Adres udziela z grzeczności biuro Plohna. 2-2

Rutynowany kuchmistrz

poszukiwany przez Zarząd hotelu George we Lwowie do samoistnego prowadzenia kuchni na własny rachunek. Odnośne zgłoszenia przy dołączeniu świadectw przyjmuje **zarząd hotelu George we Lwowie do 15go września 1895.**

Kupno i sprzedaż

Fortepian bardzo dobry, z powodu wyjazdu do sprzedania, Żółkiewska 55. Oglądać można codziennie od 3—6. 1-2

Fortepiany i pianina w największym wyborze jak zawsze w składzie **J. Batko Mussil** we Lwowie, ul. Karola Ludwika 7. 1-10

Wielkie zapasy parkietów i posadzek deszczułkowych z suchego materjału poleca parowa fabryka Braci Wczelak we Lwowie. 7-10

Do sprzedania dom w Stryju (6 pokoi, 3 kuchni stajnia, wozownia, ogród). Cena 4200. Adresować Wiśniowiecki Lwów, Łyczaków 15. ?-10

Kupię folwarczek z dobrym domem, blizko kolei Winowski, Suchostaw poszta

Willa obszerna z ogrodem przy tramwaju elektrycznym budowana przez architektę Kamienobrodzkiego do sprzedania, Wiadomość w handlu Bromilskiego Grand Hotel. 3-10

Dział I.
LUSTRA salonowe w różnych stylach.
LUSTRA hotelowe, restauracyjne, fryzjerskie
LUSTERKA toaletowe i ramki do fotografij.
SZYBY czeskie i krajowe.
SZYBY lustrzane grube i cienkie.
Dyamenty szklarskie od 1 do 5 złr,
RAMY sztabowe ozdobne w największym wyborze. STOLIKI salonowe wypalane, malowane i złocone.
Dział II.
OBRAZY malarzy polskich · olejne, akwarele i szkice
SZTYCHY i premie nowsze i starsze Tow. Sztuk Pięknych
FOTOGRAFIE, fotodruki i olejodruki.
Wszystko po cenach możliwie najniższych poleca **Samuel Fischler** Lwów Jagiellońska 6.

Główny skład

OBUWIA

karlsbadzkiego

(wyrobu ręcznego)

przy ulicy Hetmańskiej liczba 10.

poleca na sezon jesienny i zimowy świeży transport obuwia dla panów, pań i dzieci oraz kalosze prawdziwe rosyjskie po stałych na podeszwie wytłoczonych cenach fabrycznych.

Zasada: **dobre i tanie**.

Z wysokiem poważaniem

H. TENDLER

właściciel głównego magazynu obuwia karlsbadzkiego

Hotel Victoria

Lwów, ul. Hetmańska.

Pokoje z pościelą od 80 ct. na dobę i wyżej.

Restauracya w tymże hotelu w własnym zarządzie.

Piwo tylko pilzneńskie.

Polecam się łaskawym względom.

J. VOISE

wł. hotelu i restauracyi.

W żeńskim ośmioklasowym zakładzie wychowawczo-naukowym

Maryi Zagórskiej

(we Lwowie, ulica Czarnieckiego l. 12) rozpocznie się nauka szkolna dnia 5 września.

Wpisy uczenic tak dochodzących jak i stałych pensyonarek rozpoczną się dnia 26 sierpnia (codziennie od godziny 11 rano do 6tej wieczór).

Rok nauki dopełniającej (t. z. kl. dziewiątej istnieć będzie w zakładzie jak w latach ubiegłych



PRAKTISCH und GUT

Poleca się najuprzejmiej Przewielebnemu klerowi dla potrzebnego do użytku liturgicznego **żaru w kadzielnicach** wyrabiane przez firmę **V. A. Winding w Feistritz nad Drawą w Karyntji** patent. prep.

węgle dla kadzielnic

100 sztuk zł. 1.80. Skrzynki pocztowe po 150, 200 i 300 sztuk.

Przy zamówieniu prosze **listy po niemiecku lub po łacinie.** Na składzie także **Gnoty do lampek wiecznych.**

Uznanie. Sprowadzane od Pana węgle do kadzielnic zużyliśmy. Jest to nader praktyczny i doskonały wynalazek Proszę o łaskawe przysłanie skrzynki z 300 sztukami Konwent zakonu Maltańskiego w Pradze III Badgasse 9 Ibl h. t. superior konwentu.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ul. Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 19, w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czernioweach Rynek 2

poleca

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

Mydło lecznicze

Mydło bedźwinowe — usuwa szorstkość skóry, cerze nadaje białość i aksamitną miękkość	—·25
Mydło buraksowe — wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka	—·25
Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa	— 25
Mydło kamforowo-siarkowo kawałek	—.30
Mydło karbolowe — kawałek	—.20
Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk — kawałek	—.20
Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek	—.35
Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze	—·25
Mydło siarkowo-smołowe	—.35
Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu). Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, piegów, plam wątrobianych, wągrów itp. kawałek	—.30
Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie — kawałek	—.30
Mydło storaksowe kawałek	—.30
Mydło tymolowe zawiera 3% tytoniu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek	— 30

Rozmowa przy herbatce.

Wyśmienita herbata! Gdzie pani sędzina kupuje tak dobrą herbatę? Pani S.: Ja kupuję tylko w handlu korzennym **Leonarda Soleckiego** we Lwowie ul. Batorego l. 2, — a pani dobrodziejka? Pani W.: Mój mąż skądeś tam sprowadza, ale to taka lichota, że zaprzestałam już pijać herbatę. (S). O moja pani! Radzę pani kupować w handlu Leonarda Soleckiego, a z pewnością będzie pani zadowolnioną; a jaką dobrą kawę dostać tam można, pokażę pani, bo oto właśnie przysłał nam 5 klgr. kawy po 2·16 ct., ale taka doskonała w smaku, że lepszej sobie życzyć nie można i w ogóle po co tylko poszlę do tego handlu, to dostanę taniej jak gdzie indziej i dobry towar — a co jeszcze, mąż mój zazwyczaj lubi dobre wino, lub koniak i próbował już nie w jednem miejscu kupować, ale tak naturalnego i dobrego wina, rumu czy koniaku to rzadko gdzie dostać można. Radzę przeto pani wszystko kupować tylko w tym handlu. — W.: Cieszy mię życzliwa informacya kochanej pani, z której nie omieszkam korzystać i moim znajomym tę firmę polecić. 1531. 1—2. (Imp.)

NA NALEWKI

spirytus najczyściejszy bezwonny

poleca c. k. uprz.

RAFINERJA SPIRYTUSU

J. A. Baczewskiego

c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie.

Pocztą 5-kilowe posyłki o pojemności 5 litr.

„Haya" puder antyseptyczny dla niemowląt i dzieci, jedyny niezawodny środek przeciw wyprzeniom i wypryskom. Nabyć można we wszystkich aptekach, pudełko 35 ct. Prawdziwe tylko z godłem „Opatrzność". Główny skład rozsyłkowy w aptece K. Krzyżanowskiego Lwów, Kazimierzowska 26.

Przez c. k. Namiestnictwo koncesyonowany

Zakład wodoleczniczy i sanatorium

Dr. A. Majewskiego we Lwowie

przyjmuje chorych z zupełnem zaopatrzeniem, dochodzących do kuracyi, która się odbywa rano do 10tej i popołudniu od 4—6 godziny. Telefon 306.

„Nil" — „Nil"

TUTKI

prawdziwe **egipskie**, wyrób znanej firmy Brown Parah, 1.000 sztuk w pud. złr. 1.80.

poleca

Magazyn akademicki

Lwów, ul. Akademicka 12.

Piękny majątek

przynoszący 5% czystego dochodu, jest z wolnej ręki do sprzedania, położony blisko kolei lwowsko-czerniowieckiej, przy murowanym gościńcu, obszaru 5.200 morgów (z tego 3000 morg. lasu wysokopiennego z rewirami do polowania) w trzech folwarkach, z nową parową gorzelnią, z młynem parowym i fabryką drożdży prasowanych, kilka wodnych młynów, karczmy i domy czynszowe, dom mieszkalny (pałac) o 14 pokojach niedokończony, budynki w najlepszym stanie przeważnie zupełnie nowe. Sąd, posterunek żandarmeryi i straży skarbowej, urząd podatkowy, pocztowy i telegraficzny w miejscu. — **Zgłoszenia do L. 1803 Centralne Bióro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika II.**

Lampy i lichtarze ogrodowe

Lampy do oświetlenia kręgielń. — **Latarnie do oświetlenia ogrodów i alic.**



poleca i sprzedaje po umiarkowanych cenach skład lamp

R. DITMAR, Lwów.

Utrzymuje także na składzie **Wyroby majolikowe hygieniczne** jakoto: całe klozety, miski wszelkich form do tychże, rynienki do pisoirów, muszle do przymocowania na ścianach, miednice białe i kolorowe i t. p. przedmioty.

Magazyn J. Drexlera i Synów założony w r. 1867, we Lwowie pl. Kapitulny l. 2, poleca jaknajtaniej pościel własnego wyrobu jako to: Kołdry studenckie fl. 3.30, 3.60, 4, 5 do fl. 14. **materace** włosienne w trzech poduszkach fl. 14, 16, 19, 20—30. **Materace** z morskiej rośliny fl. 6, 7, 8, 9. 10. Sienniki podróżne fl. —·90, 1.15, 1.40, 2, 2.50, 3. **Poduszki** pierzanne, włosienne i z morskiej rośliny w rozmaitych szerokościach i cenach **Kocyki** wełniane od fl. 1.40, 1.70, 2, 2 50, 4—18. Łóżka żelazne składane, druciane wkładki. Bieliznę na pościel płócienną i bawełnianą, **dywany, kapy** na łóżka i stoły, portiery i firanki, chodniki, **Bieliznę** męską i damską, **Schiffony i schirtingi, płótna, stołową bieliznę, chusteczki** ręczniki i t. d. Cenniki i próbki na żądanie.

Ostrzega się przed naśladownictwem!

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueriach i perfumerjach.



Do nabycia we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach.

Doświadczony i polecony przez wielu znakomitych lekarzy **proszek do zębów.** Główny skład dla Galicyi i Bukowiny w aptece K. Krzyżanowskiego ulica Kazimierzowska 26.

Losy budowy kościoła na jubileusz cesarski

Przedostatni tydzień.

Główna wygrana 30.000 złr. wartości.

Losy polecają: 1) M. Jonasz, August Schellenberg i Syn, Kitz i Stoff. 2) Sokal i Lilien, Schellenberg i Kreyser.

W celu kupna, sprzedaży i zamiany wszelkich używanych

Książek szkolnych

z poręczeniem za przepisane wydania i za kompletne czyste egzemplarze poleca się Szanownej chrześciańskiej Publiczności od lat kilkunastu istniejąca i z rzetelności znana **jedyna chrześciańska antykwarnia**

Stanisława Köhlera

ul. Batorego 28 (tuż naprzeciw gim. fran. Jóż.) Ceny najprzystępniejsze stały. Tamże także wielki skład przyborów szkolnych.

W 8-klasowym Zakładzie wychowawczo-naukowym

Amalji d' Endel

ul. Akademicka l. 11.

Wpisy uczennic tak dochodzących jak pensyonarek odbywają się zacząwszy od dnia 30 sierpnia codziennie między 10 a 6 godziną.

W zakładzie naukowym Maryi Bielskiej

ulica Cicha l. 1

zapisy rozpoczęte, na kursie przygotowawczym do egzaminów nauczycielskich, jakoteż na kursie teoretyczno-praktycznym gospodarstwa domowego.

Nauki rozpoczynają się dnia 5 września. 1536 1—3

Maszyny do szycia

tylko z najlepszych fabryk, sprowadzam pełnemi wagonami.

Na składzie jest zawsze 200 maszyn do wyboru, na raty miesięczne po 4 złr. lub gotówką 10 pr. taniej.

Proszę żądać cenniki.

Józef Iwanicki

mechanik i specyalista, Lwów, Hotel Żorża



Za doborową broń medal srebrny **Pracownia rusznikarska W. Szadkowski i S. Kępczyński Lwów, plac Bernardyński l. 1** wyrabia i utrzymuje na składzie wypróbowaną **broń myśliwską** wszelkich systemów, jakoteż **przerabia ze starych** na najnowsze systemy. Zamówienia i reperacye tak w miejscu jak i na prowincyi wykonuje szybko i starannie.

Ucznia z ukończoną VI k. g. poszukuje Karol Düll, aptekarz w Rohatynie.

Ogród handlowy Lubycza królewska poleca do siewu jesiennego sadzonki poziomkowe, przesadzane, które na drugi rok zupełny plon wydadzą z najlepszych gatunków: król Albert Saski, Saxton's Noble, Tentonia itd. po złr. 100, oprócz tego sadzonki najbardziej ulubionych kwiatów, które na jesień nasadzone wcześniej kwiat na wiosnę wydadzą po najtańszych cenach. Na żądanie cenniki wysyłamy.

Stanisław Konopka

dyrektor szkoły deklamacyi i dramaturgii, wróciwszy z podróży artystycznej, otwiera kurs w szkole swej z dniem 5 września. Wpisy od 1 września ciągle nawet już po zaczęciu kursu od 9—11 i od 4tej do 6tej. Bliższe szczegóły u Dyrekcyi, ulica Czarneckiego liczba 10.

Wpisy uczni i uczennic
w koncesyonowanej szkole
KLAUDYI MARKIEWICZOWEJ
rozpoczynają się dnia 1go września 1895. Nauka podzielona na trzy oddziały. Kurs Iszy dla początkujących, kurs IIgi wyższy i IIIci dla wydoskonalenia gry.

Nauka teoryi harmonium, kontrapunktu i kompozycyi może być udzielona za osobną opłatą. Bliższe warunki, statut i rozkład nauki można otrzymać bezpłatnie w szkole Lwów ul. Teatralna l. 8 II. p. plac Św. Ducha. Tamże obficie zaopatrzony **skład fortepianów i pianin osobno** wybrane doskonałe instrumenta po nader przystępnymi warunkami.

Wypożyczalnia zupełnie nowych instrumentów.

Prawdziwe kuracyjne
Winogrona vöslawskie
Brzoskwinie i gruszki
tyrolskie
Śliwki węgierskie
poleca codzień świeże transporta po cenach najniższych
JAN BACZYŃSKI
Lwów, ul. Akademicka 3.

Codziennie świeże

Winogrona

feslawskie

najstaranniej opakowane w 5cio kilowych koszyczkach, również Brzoskwinie włoskie, gruszki i jabłka tyrolskie poleca najtaniej handel

St. Markiewicza

Lwów w Rynku l. 42.

Handel założony w roku 1789.
Największy skład

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

FR. SCHUBUTHA

Lwów Rynek 45

poleca:

Herbaty czarne aromatyczne silnie naciągające.

pół klgr.	*Congo Nr. I*	*1.90.*
„ „	*Souchong Nr. II*	*2.30.*
„ „	*Souchong zbioru maj.*	*3.—.*
„ „	*Congo kairow najprz.*	*4.—.*

Najlepsze okruchy herbaciane po zł. 1.50, 1.80 i 2.30 w paczkach ½, ¼ i ⅛ klgr.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. Opakowanie nie zaliczam.

Browar w Karwinie

poleca swoje znakomite **piwo Karwińskie w flaszkach i beczkach**, które sobie w krótkim czasie zjednało uznanie P. T. Publiczności. Specyalny **wyszynk** piwa Karwińskiego prowadzi **Café Restaurant Hotel Imperial 3go maja** (p. Janowicz, S. Landesberg ul. Pańska l. 12.) **i wszystkie inne większe handle korzenne.**

Reprezentacya i główny skład dla Galicyi i Bukowiny mieści się **ul. Sykstuska 8** u firmy **Lwowski eksport wina i piwa w beczułkach** dotąd prosimy przesyłać wszelkie zamówienia.

Z poważaniem
Zarząd browaru
J. E. hr. Larisch-Mönnich w Karwinie.

Odpowiedzialny redaktor Wacław Masłowski. — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodak.